Rok X
Nr. 230

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZ

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
PRR
Warszawa,
wtorek 13 sierpnia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Przez morze do kolonij

Prasa donosi o wypowiadanych w Anglji poglądach o konieczności podziału kolonij portugalskich. Państwami, które tu przedewszystkiem wchodzą w rachubę, są Niemcy, Włochy i Polska. Ma to z jednej strony załagodzić tarcia w Europie, z drugiej strony przyczynić się do zlikwidowania zatargu włosko - abisyńskiego.

Oczywiście trudno przywiązywać większe znaczenie do tych informacyj. Jeśli wogóle o nich obecnie mówimy, to tylko dlatego, że pozwalają nam one postawić problem, niemal w Polsce nieporuszany, problem kolonij.

Polska musi zdobyć się na wielki wysiłek, na ekspansję we wszelkich dziedzinach swego życia. Ta ekspansja musi przejawić się także w dziedzinie kolonij, co wzbogaci niewątpliwie psychikę polską. Ekspansja kolonjalna musi odpowiadać szeregowi warunków, inaczej bowiem może ujemnie zaważyć na rozwoju Polski.

Przedewszystkiem ekspansja kolonjalna nie może przesłaniać nam bliższych terenów ekspansji. Polska jest i będzie przedewszystkiem zainteresowana w sprawach europejskich. Ważniejszemi terenami, na których musi być wyzyskana nasza energja narodowa, to przebudowa ustroju społecznego, to kolonizacja wewnętrzna, wiejska i miejska (rozwiązanie problemu żydowskiego), to kolonizacja zewnętrzna terenów najbliżej nas położonych.

Nie mieliśmy kolonij zamorskich, mieliśmy jednak kolonje w Europie, położone na stepach ukrainnych. Psychika kolonjalna wywarła duży ujemny wpływ na rozwój naszego narodu. Psychika kolonjalna nie powinna nigdy jednak wywierać decydującego wpływu na psychikę narodową.

W drodze układów międzynarodowych moglibyśmy jedynie otrzymać jakieś, jeśli się tak wolno wyrazić, ochłapy kolonjalne, i to niewątpliwie za cenę pewnych ustępstw w Europie. Takie uzyskanie kolonij byłoby tylko szkodliwe.

Dziś przy naszym stanie gospodarczym kolonje, któreby nie dawały poważnych korzyści gospodarczych, ani nie były dogodnym terenem kolonizacyjnym, byłyby jedynie zawadą. Nasz handel zamorski, nasza flota morska nie stoją jeszcze na tym poziomie, by mogły nam zapewnić korzyści z kolonij mniej wartościowych.

Droga do kolonij prowadzi przez wzmożenie tempa naszej ekspansji narodowej wogóle, przez wzmocnienie napięcia naszej energji narodowej. W szczególności droga do kolonij prowadzi przez budowę floty narodowej i wojennej. Przez tworzenie prawdziwego polskiego handlu zamorskiego. Bo prawdziwa droga do kolonij prowadzi nie przez targi międzynarodowe, ale przez morze.

J. K.

Zamach na gen. Nagata

Spisek wojskowy przeciw reorganizacji armji japońskiej

LONDYN, 17.8. (ATE). Z Tokio donoszą: Na jednego z wyższych urzędników ministerstwa wojny, generała majora Nagata dokonano zamachu. Do gabinetu generała wszedł rzekomo w sprawie służbowej pewien podpułkownik, który podczas rozmowy ranił generała szablą. Stan zdrowia generała Nagata jest groźny.

Według doniesień ajencji „Rengo" sprawca zamachu należał do pewnej organizacji. Powodem zamachu są ostatnie przesunięcia armji, które wywołały niezadowolenie wśród młodszych oficerów. Podobno w zamachu na generała Nagatę brało udział kilkunastu oficerów.

TOKIO, 12.8. (PAT). W chwili zamachu na gen. Nagata w gabinecie jego był obecny płk. Hideo Nimi, szef żandarmerji w Tokio. Usiłował on powstrzymać napastnika i został ciężko ranny. Zabójca zadał szablą śmiertelne rany, od których zmarł gen. Nagata. Napastnik został osadzony w areszcie.

PARYŻ, 12.8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Tokio: Zasztyletowany w swym gabinecie gen. Nagata był szefem gabinetu ministra spraw wojskowych. Zabójcą jest pułkownik, którego nazwisko dotychczas nie zostało ujawnione.

Gen. Nagata był jednym z najpoważniejszych stronników ministra wojny Hayaszi. Przepowiadano mu świetną przyszłość. W japońskich kołach umiarkowanych przypuszczają, iż zamach wydarzył się na tle walk pomiędzy różnemi ugrupowaniami rywalizującemi w armji. W pewnych kołach przypuszczają, iż zamach na generała Nagata będzie miał wpływ na politykę japońską.

LONDYN, 12.8. (PAT). Agencja Reutera donosi z Tokio: Według krążących pogłosek sprawcą zamachu na gen. Nagata jest adjutant gen. Nagaty.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych Tokio, ponieważ gen. Nagata był w rzeczywistości szefem administracji armji. Był on zagorzałym zwolennikiem polityki ministra wojny Hayaszi.

BERLIN, 12. 8. (PAT.). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio: Przypuszczają, iż zamach na generała Nagata pozostaje w związku z przeniesieniami i zmianami personalnemi, dokonanemi w ostatnich czasach w armji japońskiej. Cała sprawa otoczona jest ścisłą tajemnicą.

TOKJO, 12. 8. (PAT.).— Dziennik „Asahi" podkreśla, że zamach na gen. Nagata pociągnie za sobą nieobliczalne skutki. Gen. Nagata, popierając politykę min. wojny Hajaszi, przeprowadził w lipcu r. b. radykalne zmiany pośród personelu oficerskiego. Zmiany te miały na celu unifikację kontroli w armji i wzmocnienie dyscypliny. Panuje tu powszechne przekonanie, iż zamach przyczyni się do wzmocnienia stanowiska min. Hajaszi i ułatwi mu zadanie przeprowadzenia unifikacji armji.

LONDYN, 12. 8. (PAT.). — Agencja Reutera podaje w depeszy z Tokio pogłoskę o możliwości dymisji ministra wojny Hayaszi.

Zgon płk. Głogowskiego

szefa gabinetu wojsk. P. Prezydenta Rzplitej

LWÓW, 12. 8. (PAT.). — Zgon pułkownika Głogowskiego, szefa gabinetu wojskowego p. Prezydenta Rzplitej, który umarł w wieku lat 47, nastąpił dziś o godzinie 7.20 rano.

W nocy z soboty na niedzielę ś. p. płk. Głogowski przyjął sakramenta święte, potem rozpoczęła się agonja, która trwała półtorej doby. Zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w dniu 14 sierpnia we Lwowie, gdzie o godz. 10-ej rano zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele O.O. Bernardynów, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Zmarły spędzał urlop w swym majątku rodzinnym Bojańcu pod Żółkwią, gdzie zachorował. Przed 8 dniami sprowadzony został do Lwowa i umieszczony w sanatorjum „Salus", znajdował się tam pod opieką chirurga prof. Ostrowskiego, internisty prof. Renckiego, urologa dr. Damańskiego oraz lekarzy zakładowych: dr. Śmieszka i dr. Zająca.

Ś. p. Jan Głogowski urodził się dnia 24 czerwca 1888 r. w Bojańcie. W r. 1907 ukończył szkołę realną we Lwowie. Po studjach w akademji rolniczej w Wiedniu i w Hohenheim, od r. 1911 do 1918 służył w armji austrjackiej w charakterze oficera zawodowego. W latach 1919—1926 stale pełnił służbę w 1 pułku szwoleżerów. Jako dowódca 1 p. szwoleżerów wziął udział w wyprawie kijowskiej i dnia 5 maja 1920 r. 1 pułk szwoleżerów pod jego dowództwem zdobył Kijów. W sierpniu 1920 r. objął dowództwo 9 brygady jazdy i na jej czele wziął udział w bitwie warszawskiej i w walkach pościgowych na Wołyniu. Po skończonej wojnie w r. 1921 objął d-two 1 pułku szwoleżerów i pułkiem tym dowodził do 29 września 1926 r. W r. 1928 został szefem gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzeczypospolitej i na tem stanowisku pozostał aż do zgonu.

Walka z katolicyzmem w Niemczech

Bojowe oświadczenie kanclerza Hitlera

BERLIN, 12. 8. (PAT.). — W miejscowości Rosenheim (dolna Bawarja) odbył się wczoraj uroczysty obchód 15-tej rocznicy założenia drugiego skolei oddziału partji narodowo - socjalistycznej. W uroczystości wziął udział kanclerz Hitler.

Na wstępie bawarski minister spraw wewnętrznych Wagner, wygłosił krótkie przemówienie, w którem oświadczył, iż obecna walka skierowana jest przeciwko politycznemu katolicyzmowi oraz wpływom żydowskim, gdyż jednak nie będzie się zwalczało gwałtem fizycznym.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił kanclerz Hitler. Przemówienie to, nacechowane bardzo silnemi akcentami, podkreślało poruszone w ostatnich mowach wygłoszonych przez członków rządu i partji, zagadnienie ideowych walk wewnętrznych Rzeszy. Nawiązując do czasów sprzed 15-u lat, oświadczył kanclerz, iż podczas gdy przeciw narodowemu socjalizmowi wówczas stał prawie cały naród, dziś — 90 procent narodu niemieckiego jest za narodowym socjalizmem i tylko garść „niewierzących" stoi na uboczu.

„Trzecią Rzeszę stworzyliśmy w walce i w walce ją utrzymamy. Jeżeli pragną oni walki, będą ją mieli i mogą być zdruzgotani tak, by odeszła im ochota do tego".

Omówiwszy dalej dzieło, dokonane przez narodowy socjalizm w ostatnich czasach, zwrócił się kanclerz Hitler pod adresem „tych, którzy sądzą, iż wydzierżawili na wieczne czasy błogosławieństwo niebios", pytając: „czy byłoby jednak możliwe, byśmy mieli siłę bez błogosławieństwa?"

Kanclerz wskazał następnie na wskrzeszone siły narodu niemieckiego, oświadczając przytem: „Tak, jak my chcemy pokoju, win ny go pragnąć wszystkie narody. Ktoby jednak chciał nas zniszczyć, znajdzie w nas nie pacyfistów, lecz mężów czynu. Świadomość tego przyczyni się najbardziej do utrzymania pokoju".

Mówiąc o przyszłości, kanclerz oświadczył, iż z całą pewnością może przepowiedzieć, iż w ciągu lat 500 swastyka będzie scenem symbolem narodu niemieckiego.

PRZEMÓWIENIE LUTZEGO

BERLIN, 12. 8. (PAT.). Powracający z Gdańska szef sztabu oddziałów szturmowych Lutze przemawiał wczoraj w Królewcu oświadczając m. innemi o zagadnieniu politycznego katolicyzmu co następuje:

— Wypraszam sobie kategorycznie, by ktoś myślał poza partją narodowo-socjalistyczną o polityce w Niemczech. Niech przygotowują ludzi do życia pozaświatowego, my chcemy wychowywać naród po niemiecku dla świata. W polityce wewnętrznej żądamy totalności, a w dziedzinie polityki zagranicznej — poszanowania dla honoru niemieckiego.

ARESZTOWANIE KSIĘDZA

BERLIN, 12. 8. (PAT.). Policja państwowa aresztowała koło Duesseldorfu księdza wikarego Kueppersa z Oberhausen pod zarzutem krytykowania przemówienia min. Goebbelsa.

Hoover ma zamiar kandydować

na prezydenta Stanów Zjedn.

CHICAGO, 11. 8. (PAT.). — Były prezydent Hoover oświadczył: Rząd prezydenta Roosevelta wykazuje stałe dążenie do zmiany konstytucji w sensie koncentracji władzy. Naród ma prawo dowiedzieć się przed odroczeniem kongresu, do jakich zmian w konstytucji zmierza rząd.

Koła demokratyczne i republikańskie twierdzą, iż oświadczenia Hoovera pozostają w związku z jego ewentualnym zamiarem postawienia swej kandydatury na prezydenta w roku 1936. Wydaje się mało prawdopodobnem, by prezydent Roosevelt wystąpił z propozycją zmiany konstytucji przed wakacjami kongresu.

Wielką aferę celną

odkryto w Hawrze

PARYŻ, 12.8. (ATE). W związku z głośną aferą zamiany przesyłki broni i amunicji, wysłanej z Le Havre, władze francuskie wykryły uprawiane od kilku lat oszustwa celne. Szkody wyrządzone skarbowi państwa w ciągu ostatnich trzech lat, przez niesumiennych urzędników celnych w Le Havre, wynoszą 170 miljonów franków.

Oszustw tych dokonywano w ten sposób, że urzędnik kontroli celnej, wmieszany w aferę, oznaczał zgóry skrzynię z danej przesyłki, która miała być otwarta przez urzędników celnych. Zawartość skrzynki zgadzała się z załączoną deklaracją celną. Inne skrzynie natomiast z tej samej przesyłki zawierały różnego rodzaju przemyt.

Dotychczas aresztowano dwóch wyższych urzędników celnych. Jeden z aresztowanych usiłował pozbawić się życia. W ostatniej chwili zdołano mu wyrwać rewolwer z ręki. Afera zatacza coraz szersze kręgi i w ciągu najbliższych dni spodziewać się należy dalszych aresztowań.

Dwa olbrzymy morskie

zbudują Stany Zjednoczone

NOWY JORK, 12. 8. (PAT.). „Journal de Commerce" donosi, iż w Waszyngtonie omawiana jest budowa dwóch parowców, które przewyższyłyby swemi rozmiarami i szybkością angielskie parowce „Queen Mary" i „Normandie". Koszt budowy każdego z tych olbrzymów morskich ma wynosić przeszło 50 miljonów dolarów.

Zwolnienie 1200 urzędników

francuskiego monopolu tytoniowego

PARYŻ, 12. 8. (ATE.).— „Journal Officiel" zamieszcza 29 nowych dekretów z mocą ustawy. W ciągu tygodnia ma się ukazać jeszcze 12 dekretów. Kilka dekretów dotyczy podwyższenia czesnego i innych opłat na wyższych uczelniach.

Jeden z dekretów przewiduje zwolnienie 1200 urzędników monopolu tytoniowego. Prasa podkreśla w związku z tem, że monopol tytoniowy posiadał dotychczas zbyt wielki personel, który stanowił poważny ciężar dla państwa. Monopol rozporządza wielkiemi zapasami tytoniu, które wystarczą na lat trzy. W tych warunkach — stwierdzają dzienniki — reorganizacja monopolu tytoniowego była zadaniem bardzo naglącem.

Prezydent Lebrun wzywa do zgody

PARYŻ, 11. 8. (PAT). W obecności prezydenta republiki Lebrun, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz licznie zebranej publiczności odbyło się w Metzu odsłonięcie pomnika na cześć poległych w wielkiej wojnie żołnierzy, pochodzących z tego miasta.

W czasie odsłonięcia pomnika prezydent Lebrun wypowiedział dłuższe okolicznościowe przemówienie, w którem skreślił dzieje Metzu w ciągu ostatnich dziesiątków lat, poczem wystąpił do narodu francuskiego z apelem o zachowanie jedności i zgody, by ułatwić wyjście z obecnego kryzysu.

Niesamowita katastrofa

Autobus spadł na statek

KAIR, 12.8. (PAT). Autobus, który zdążał z Aleksandrji do Kairu, jadąc drogą wzdłuż kanału, w pewnym momencie z niewyjaśnionych przyczyn skręcił nagle w bok i spadł na statek spacerowy.

Wskutek gwałtownego uderzenia statek wywrócił się.

Przeszło 20 pasażerów utonęło, a liczne osoby odniosły rany.

Między kościołem i nar. socjalizmem

Nie istnieją przeciwieństwa

Opinja katolickiej „Germanji"

BERLIN, 11. 8. (PAT). W niedzielnym numerze „Germanii" będącej wyrazicielką kół katolickich, ukazał się drugi skolei bardzo znamienny artykuł o zagadnieniach religijnych w Niemczech.

Pierwszy sobotni artykuł, zatytułowany był „Przeciwieństwa?", drugi dzisiejszy „Walka religijna?". Oba artykuły cechuje dążenie do udowodnienia, iż między narodowym socjalizmem a Kościołem nie istnieją właściwie przeciwieństwa i że o walce religijnej w Niemczech mowy być nie może. Na dowód tego „Germania" powołuje się na kilka fragmentów przemówienia kanclerza Hitlera, przypisując im znaczenie programowe.

Tak np. dziennik powołuje się na zdanie, wygłoszone przez Hitlera 30 stycznia 1934 r. w Reichstagu, iż dla Kościoła większą wartość przedstawia układ z silnem państwem narodowo - socjalistycznem, niż walka wyznaniowa organizacyj politycznych". Nic nie wskazuje na to — pisze „Germania" — aby kanclerz miał zamiar tworzyć jakiś jeden kościół narodowy. Artykuł swój „Germania" kończy bardzo ciekawem zdaniem: „zasada tolerancji, którą stwarza narodowy socjalizm, która wypływa z najgłębszej istoty człowieka rasy germańskiej, pozostaje tak samo nienaruszona jak wolność wyznaniowa w ramach zadań i obowiązków wobec Boga i narodu.

Ci, którzy zagranicą mówią o prześladowaniach, winni zapoznać się z postanowwemi zasadami narodowego socjalizmu, aby nie nazywać fałszywie prześladowaniem religijnem objawów, które są tylko wyrazem obrony przez państwo zwyczajnych zasad politycznych".

W atmosferze agitacji

za powrotem króla greckiego

ATENY, 12.8. (PAT). W niektórych dziennikach zagranicznych ukazała się wiadomość o zamierzanej przez ministra finansów Pesmazoglu podróży do Londynu, w celu spotkania się z byłym królem Grecji. W związku z temi pogłoskami, minister finansów oświadczył, iż udaje się na dwutygodniowy urlop zagranicę, który spędzi we Włoszech i w południowej Francji. Możliwem jest, iż uda się również w sprawach finansowych do Londynu. Minister kategorycznie zaprzeczył, jakoby zbawionym wszelkich podstaw pogłoskom o spotkaniu z b. królem greckim.

ATENY, 12.8. (PAT). Grupa trzydziestu rojalistów napadła na biuro redakcji dziennika venizelistów „Heita". Dwóch współpracowników pisma poraniono, wewnętrzne urządzenie redakcji zniszczono. Napaść miała być wyrazem protestu przeciwko nieprzejednanemu stanowisku venizelistów wobec ruchu monarchistycznego. Aresztowano jednego z napastników. Pisma demokratyczne są chronione przez wzmocnione posterunki policyjne.

Jak introligator w roli adwokata

mobilizował świadków i pisał skargi?

W. ciekawy sposób pomagał sobie przy prowadzeniu spraw pokątny doradca z Jabłonny Aleksander Ołdachowski, nie mając odpowiedniego przygotowania fachowego, był bowiem z zawodu introligatorem, który dzięki nieszczęśliwych okoliczności utracił pracę. Nie mogąc znaleźć innego zajęcia, jął się sztuki adwokackiej. Następstwa tego były opłakane nietyle dla klientów „mecenasa“, ile dla niego samego.

Jan Zając pokłócił się ze swoim sąsiadem. Wzajemny antagonizm doprowadził kiedyś do bójki, w czasie której Zając wyszedł jako strona poszkodowana. Ponieważ kiedyś uległ on wypadkowi uszkodzenia czaszki, był nienormalny i sam nie mógł prowadzić swoich spraw o pobicie, przeto zajął się nią syn jego Władysław. Młody Zając powierzył sprawę Ołdachowskiemu i rzeczywiście b. introligator wystosował do sądu skargę.

Po pewnym czasie stary Zając dowiaduje się, że do sądu wpłynęło podpisane rzekomo przez niego podanie o przesłuchanie świadka Jana Olendzika. Zając nie znał nikogo o takiem nazwisku i zdziwił się niepomiernie, skąd znalazł się ów świadek i w jakim celu został powołany. Wysłał syna do sądu i tutaj prawda wypłynęła na wierzch. Podanie napisał Ołdachowski i powołał świadka, chcąc pomóc sobie w sprawie. Podpis Zająca w bezceremonjalny sposób sfałszował.

Pomysłowy obrońca oskarżony został przed Sądem Okręgowym o fałszerstwo podpisów, do czego nie przyznał się.

Ołdachowski miał wczoraj jeszcze drugą sprawę o fałszywe oskarżenie i sfałszowane podpisy. Kiedyś zgłosił się do niego Stanisław Stanisz, prosząc o wytoczenie sprawy przeciwko Wojciechowi i Władysławowi Trzaskom o najście na mieszkanie. Ażeby sprawa była „murowana“, a klient zadowolony spowodu skazania swoich wrogów, pełen inwencji „mecenas“ obrazowo opisawszy cały wypadek, dodał, że Trzaskomowie pobili Stanisza, skradli mu złoty zegarek i strzelali z rewolweru.

Na procesie w Sądzie Grodzkim, gdzie Trzaskomowie stanęli oskarżeni, okazało się, że nikt do nikogo nie strzelał, nikomu nic nie zginęło i nikogo nikt nie pobił. Podsądni przyszli jedynie do mieszkania i nawymyślali Staniszowi.

Przeciwko oskarżycielowi wytoczono sprawę o wprowadzenie w błąd i fałszywe oskarżenie. Stanisz zaklinał się, że o niczem nie wie i do Ołdachowskiego przyszedł tylko po to, aby napisał mu skargę o najście na mieszkanie. Kiedy zbadano podpis Stanisza, stwierdzono, że jest on sfałszowany.

Sprawcą fałszerstwa był Aleksander Ołdachowski, który również i w tej sprawie nie przyznał się do winy.

Morderczyni zięcia

skazana ostatecznie na 6 lat więzienia

W Sądzie Apelacyjnym odbył się wczoraj proces Wandy Żegiestowskiej, skazanej na 6 lat więzienia za morderstwo swego zięcia, wyższego urzędnika Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Sałacińskiego.

Razem z Sałacińskimi zamieszkiwała teściowa, Żegiestowska, która burzyła szczęście małżonków, nastrajając córkę przeciwko mężowi i zarzucając Sałacińskiemu brutalne postępowanie. Nienawiść pomiędzy teściową a zięciem doszła do najwyższego stopnia po śmierci Sałacińskiej, która zmarła po nieszczęśliwej operacji ginekologicznej. Żegiestowska oskarżała zięcia, że na skutek brutalnego postępowania stał się on powodem śmierci młodej kobiety. Zaprzysięgła mu zemstę, z czem nie taiła się wobec otoczenia.

Stosunki pomiędzy teściową a zięciem były tak naprężone, że urzędnik zaczął obawiać się o swoje życie. Specjalnie do kuchni zaangażował oddaną służącą, która pilnowała, ażeby Żegiestowska nie mogła nasypać trucizny. Wreszcie doszło do tego, że Sałaciński zmuszony był wystąpić do sądu o eksmisję teściowej. To jeszcze bardziej zaogniło stosunki, tem więcej, że Żegiestowska oświadczyła, że mieszkania nie opuści i że bronić się będzie wszelkiemi sposobami.

Sprawa o eksmisję w Sądzie Grodzkim zakończyła się zwycięstwem zięcia. Uzyskał on wyrok eksmisyjny i komornik wyznaczył już termin, w którym miał przystąpić do dokonania czynności.

Na kilka dni przed eksmisją nauczycielka, udzielająca Sałacińskiemu obcych języków, znajdując się już na schodach po zakonczonej lekcji, usłyszała na górze w mieszkaniu urzędniku kilka wystrzałów rewolwerowych. Wiedząc o stosunkach domowych Sałacińskiego i przeczuwając nieszczęście, udała się na poszukiwanie policjanta, któremu zameldowała o swoich obawach. Kiedy policjant przybył do mieszkania Sałacińskiego, zastał drzwi zamknięte od wewnątrz. Na dzwonki nikt się nie zjawiał, tak, że zmuszony był wyłamać drzwi.

W mieszkaniu zastano wszystkie drzwi pozamykane na klucz. Z jednego pokoju dochodziły jakieś szmery i policjant dostał się do środka zapomocą wyłamania drzwi. Na podłodze pod oknem leżał Sałaciński już martwy. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu wykryła, że w jednym z pokojów, zamkniętym również na klucz, siedziała Żegiestowska. Zapytana, co się stało w mieszkaniu i kto zamordował jej zięcia, oświadczyła, że nie słyszała strzałów i wogóle o niczem nie wie. W piecu, stojącym na korytarzu, znaleziono porzucony rewolwer i wystrzelone łuski.

Żegiestowska stanąwszy przed Sądem Okręgowym pod zarzutem morderstwa nie przyznała się do winy, wmawiając w sąd, że Sałaciński popełnił samobójstwo. Później, kiedy obalono to twierdzenie, próbowała rzucać poszlaki na nauczycielkę, która pierwsza sprowadziła policję. Sąd Okręgowy uznał winę oskarżonej za dowiedzioną i skazał ją na 6 lat więzienia.

Żegiestowska w dalszym ciągu utrzymując, że jest niewinna, wystąpiła do Sądu Apelacyjnego, lecz i tutaj uznano, że jest ona zabójczynią zięcia i wyrok pierwszej instancji zatwierdzono.

Wywiad z cesarzem Abisynji

Abisynja zgodzi się na terytorjalne ustępstwa

za pomoc finansową i dostęp do morza

PARYŻ, 11. 8. (PAT). Agencja Havasa ogłasza wywiad z Negusem abisyńskim.

Na pytanie, czy Abisynja w celu uniknięcia konfliktu z Włochami zdecydowałaby się na ustępstwa terytorjalne wzamian za pomoc finansową, cesarz Haile Sellasie oświadczył co następuje:

„Abisynja pragnie przedewszystkiem, aby jej niezależność nie doznała szwanku, ale pragnie również, aby prestiż włoski nie został narażony na szwank. Rząd abisyński chciałby uzyskać pożyczkę dla przyspieszenia rozwoju cywilizacji kraju. Jednym ze środków mogących się przyczynić do rozwoju ekonomicznego Abisynji, jest również uzyskanie portu. Gdyby te dwa dążenia zostały osiągnięte, Abisynja nie stawiałaby przeszkód w odstąpieniu części Ogadenu, wzamian za korzyści natury finansowej i ekonomicznej takie, jak pożyczka i uzyskanie portu. Jak min. Eden w celu utrzymania pokoju już proponował, Abisynja mogłaby wziąć pod uwagę projekt odstąpienia pewnego terytorjum. Chodzi o zasadnicze porozumienie. Porozumienie na tej podstawie zawierałoby bowiem szereg szczegółów, nad których znaczeniem trzeba oczywiście przeprowadzić dyskusję“.

W sprawie gwarancyj, jakie Abisynja mogłaby dać kapitałom zagranicznym oprócz tych, które są już zawarte w istniejących traktatach cesarz oświadczył co następuje:

„Pierwszą troską rządu abisyńskiego jest ulepszenie i zreformowanie ustawodawstwa w tym duchu, aby móc przyspieszyć rozwój Abisynji“

W sprawie nadziei przywiązanych do konferencji paryskiej i zebrania Ligi Narodów w dniu 14 września oświadczył:

„Konferencja paryska będzie prowadziła dyskusję, opierając się na traktacie z r. 1906, którego Abisynja nie podpisała, ponieważ jednak jednym z celów tego traktatu jest zagwarantowanie niezależności i integralności terytorjum abisyńskiego. Wierzymy, iż wielkie mocarstwa będą bronić Abisynji na konferencji paryskiej. Jeśli chodzi o zebranie Rady Ligi Narodów w dniu 4 września, tu Abisynja, ze względu na ożywiające ją pragnienie pokoju, jest bardzo szczęśliwa, że kwestja stosunków włosko - abisyńskich zostanie na niem w całości poruszona. Abisynja pragnie już teraz podkreślić, że chętnie idzie za decyzjami Ligi Narodów, jak czyniła to dotychczas, zresztą pomimo, iż decyzje te nie zawsze były dla Abisynji w przeszłości przychylne; tak więc Abisynja przyjęła również decyzję, że komisja arbitrażowa nie będzie zajmować się kwestją przynależności terytorjalnej Ual - Ual.

PRZEMÓWIENIE CESARZA

LONDYN, 12. 8. (PAT.). — Agencja Reutera w depeszy z Addis Abeby podaje przemówienie cesarza Abisynji Heile Selassie, który m. in. oświadczył: Niemożliwem jest przewidzieć wyniki konferencji trzech mocarstw w Paryżu, na którą nie zostaliśmy zaproszeni. Zbliża się koniec okresu deszczów. Pomimo wysiłków w celu znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu, Włochy w dalszym ciągu bez przerwy wysyłają wojsko i materjał wojenny do dwóch sąsiadujących z nami kolonij. Niebezpieczeństwo wojny staje się coraz poważniejsze, ale jeszcze ciągle pokładamy nadzieję w Lidze Narodów.

— Pokładamy nadzieję — mówił cesarz Abisynji — głównie w Wielkiej Brytanji i Francji. Abisynja gotowa jest współpracować lojalnie ze wszystkiemi narodami, które bez względu na różnicę rasowe i religijne zechcą współpracować szczerze z Abisynją, lecz Abisynja nigdy nie zgodzi się na nic takiego, co zagrażałoby jej niepodległości, zmniejszałoby jej suwerenność lub narażało na szwank prestige cesarza, armji i narodu.

Cesarz zaznaczył w konkluzji swego przemówienia, że w razie wybuchu wojny Abisynja będzie broniła się do ostatniego tchnienia.

Przemówienie to cesarz wygłosił przed audytorjum, składającem się z przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i religijnych. Miało ono być wygłoszone po zwołaniu rady koronnej, złożonej z członków rządu i doradców szwedzkiego, amerykańskiego i szwajcarskiego.

NIEUSTĘPLIWOŚĆ ANGLJI

PARYŻ, 12.8. ATE. Korespondent londyński „Echo de Paris“ donosi, że Anglja zajmuje coraz bardziej nieustępliwe stanowisko wobec Włoch w zatargu włosko abisyńskim. Rząd angielski dąży do uniemożliwienia prowadzenia wojny w Afryce Wschodniej. Anglja jest gotowa zgodzić się na doniosłe koncesje gospodarcze dla Włoch pod warunkiem zachowania niepodległości i nietykalności terytorjalnej Abisynji.

W Londynie mają nadzieję, iż trudności finansowe wpłyną na złagodzenie stanowiska Włoch.

Dziennik twierdzi, że kapitały szwajcarskiego towarzystwa, które otrzymało koncesję na budowę drogi z Addis-Abeba do Sudanu, są pochodzenia brytyjskiego.

PRZECIW DOSTARCZANIU MIĘSA DLA ARMJI WŁOSKIEJ

JOHANNESBURG, 12.8. PAT. Rada handlu i pracy złożyła na ręce premjera ostry protest przeciwko subwencjonowaniu przez rząd Unji Południowo-Afrykańskiej wywozu mięsa dla wojsk włoskich w Somalji. W proteście tym podkreślono, iż obecne zapasy nie wystarczają na potrzeby kraju. Pozatem rada podkreśla, iż rząd winien starać się nie dopuścić do konfliktu włosko-abisyńskiego, przez co odda usługę nietylko Afryce Południowej, lecz i całemu światu.

Komiwojażer czy dezerter

Szyja Leneman przed sądem

Szyja Leneman w r. 1919 opuścił granice Polski i wyjechał do Niemiec. Tam zmienił nazwisko na Żarnowski i tułał się po kraju, zamieszkując kolejno w Hanowerze, Frankfurcie, aż wreszcie osiadł na stały pobyt w Berlinie.

Wyjazd Lenemanna z Polski nie był podyktowany chęcią podróżowania bądź też poszukiwania zarobku. Poprostu skrył się on przed oczekującym go poborem do wojska.

W r. 1930 przyjechał do Warszawy, gdzie zostawił rodziców i tu został zatrzymany. Lenemanowi wytoczono obecnie sprawę karną o uchylenie się od spełnienia obowiązku służby wojskowej i proces dezertera toczył się przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Lenemann nie przyznał się do ucieczki i szeroko opowiadał, że opuścił Warszawę za czasów władz okupacyjnych w roku 1917. poszukując pracy. Przez pewien czas w okresie. kiedy w Niemczech brakowało chleba i ludności wydawano porcje, handlował on kartkami chlebowemi, potem dostał się do jakiejś fabryki. W roku 1926 przyjechał do Warszawy i tu go zatrzymano i oskarżono o dezercję. Jednocześnie stanął na komisję wojskową i uzyskał kategorję D. Ponieważ jednak ogłoszono amnestję na tego rodzaju przestępstwa, sprawę karną umorzono. W dwa lata później znowuż wyjechał do Niemiec, skąd powrócił w r. 1930 i tutaj ponownie został zatrzymany.

Zbadany przez sąd świadek, który prowadził dochodzenie w sprawie Lenemanna nie przypomniał już sobie okoliczności całej afery. To pewne, że przed kilku laty w Warszawie grasowała banda fałszerzy paszportów zagranicznych, która wyrabiała autentyczne dowody osobiste w Komisarjacie Rządu, przedstawiając sfałszowane dokumenty. Z usług bandy korzystali ludzie będący w kolizji z prawem, którym ziemia paliła się w Polsce pod nogami.

Sąd postanowił sprawdzić wyjaśnienia oskarżonego i zobaczyć, czy rzeczywiście przeciwko niemu toczyło się już postępowanie, które następnie umorzono z amnestji i w tym celu przerwano proces na kilka dni.

Wybory do izby gmin

odbędą sęi dopiero w przyszłym roku

LONDYN, 12.8 ATE. Prasa omawia z ożywieniem sprawę przyszłych wyborów powszechnych. Jak wiadomo, dotychczas przeważał pogląd, że obecna izba gmin zostanie niebawem rozwiązana i że wybory odbędą się w listopadzie

Obecnie jednak w dobrze poinformowanych kołach konserwatywnych twierdzą, że premjer Baldwin po odbyciu szeregu narad politycznych postanowił odwołań się do wyborców dopiero w przyszłym roku. W tych warunkach najwcześniejszym terminem wyborów może być styczeń 1936 roku.

Główną przyczyną odroczenia wyborów jest konieczność uchwalenia na jesieni ustawy reorganizującej pomoc dla bezrobotnych. Pozatem termin listopadowy został uznany za nieodpowiedni, ponieważ mógłby ujemnie wpłynąć na ruch świąteczny, który przybiera w Anglji wielkie rozmiary przed świętami Bożego Narodzenia. Jak wiadomo, kadencja obecnego parlamentu kończy się dopiero w październiku 1936 r.

Przed wyborami nastąpią poważne przesunięcia w kierownictwie partji konserwatywnej.

Nowe karabiny

w armji angielskiej

LONDYN, 11. 8. (PAT). „Sunday Dispatch“ donosi, że w najbliższym czasie ma być zmieniony karabin, którego używa armja brytyjska. Nowy typ karabinu, wynalazku angielskiego będzie lżejszy i może oddać 50 strzałów na minutę. Nowy karabin został wybrany spośród pięciu nowych typów, z których dwa są wynalazkiem zagranicznym.

Uroczystości „Tygodnia Gór“

w obecności P. Prezydenta Rzplitej

ZAKOPANE, 11. 8. (PAT.). W sobotę o godz. 18.18 przybył do Zakopanego wraz z małżonką p. Prezydent Rzplitej. P. Prezydent przybył tu z Wisły przez Żywiec samochodem. P. Prezydent zamieszkał w willi swego zięcia, podsekretarza stanu Bobkowskiego.

Dziś rano p. Prezydent wziął udział w uroczystościach „Tygodnia gór“. Burmistrz Zakopanego w asyście delegacji wręczył p. Prezydentowi dyplom honorowy obywatela Zakopanego. P. Prezydent udał się następnie do Jaszczurówki na uroczystości „Tygodnia gór“, po zakończeniu których udał się wraz z małżonką i świtą do Morskiego Oka w Tatrach.

ZAKOPANE, 11. 8. (PAT.). — Już od bardzo wczesnych godzin porannych w kierunku Jaszczurówki, gdzie miały się odbyć główne uroczystości „Tygodnia gór“, zdążały tysięczne tłumy publiczności. Grupy regjonalne, oddziały wojska i t. p. Deszczowa pogoda nie wpłynęła na przebieg uroczystości.

Już około godz. 8 rano wszystkie trybuny i miejsca stojące zostały szczelnie wypełnione publicznością. Na placu przed kaplicą ustawiły się delegacje grup regjonalnych. Punktualnie o godzinie 9.20 przybył na miejsce uroczystości p. Prezydent z małżonką i świtą. P. Prezydent udał się wraz z małżonką i adjutantami przed ołtarz, by wysłuchać celebrowanej przez ks. dziekana Humpolę Mszy św.

Kazanie o znaczeniu „Tygodnia gór“ wygłosił ks. dziekan Humpola, a następnie na ten sam temat przemówił gen. Galica.

Po nabożeństwie p. Prezydent wraz ze świtą, udał się na specjalnie dla niego zbudowaną trybunę, by przyjąć defiladę. Defiladę malowniczych grup regjonalnych od Olzy po Czeremosz poprzedzała kompanja honorowa z orkiestrą na czele.

Po przyjęciu długiego korowodu grup regjonalnych, przeszedł przed p. Prezydentem po raz pierwszy urządzany t. zw. „Redyk“, czyli spęd kilku tysięcy owiec z hal. Po skończonej defiladzie p. Prezydent przyjmował dary od ludu góralskiego, przyczem dostojny gość po przemówieniu prezesa związku baców, p. Staszla nawiązał z poszczególnymi bacami i delegatami krótkie rozmowy.

Autobus wpadł

na oddział sokołów i legionistów

PRAGA, 12.8 (PAT). Wczoraj w okolicach Pragi autobus wpadł na oddział maszerujących sokołów i legionistów, którzy brali udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Cztery osoby zostały zabite na miejscu, kilku jest rannych. Szofera aresztowano.

Śmierć 4 osób

pod pociągiem

WOLLDOR, 11. 8. (PAT.). — Ubiegłej nocy na przejeździe kolejowym pod st. Ilgen Walldorf (w Badenji), wydarzyła się katastrofa. Samochód w którym znajdowały się 4 osoby, zderzył się z pociągiem pośpiesznym, idącym z Heidelbergu do Karlsruhe. Pociąg zdruzgotał całkowicie samochód. Znajdujący się w samochodzie ponieśli śmierć.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 12 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.25; Holandja 357.70; Kopenhaga 117.15; Londyn 26.24; Nowy Jork 5.28; Nowy Jork (kabel) 5.28 i jedna ósma; Oslo 131.80; Paryż 34.99; Praga 21.95; Szwajcarja 173.05; Stokholm 135.35; Włochy 43.40; Berlin 213.15. Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pryw. 5.26 i trzy czwarte, rubel złoty 4.71, dolar złoty 9.05, gram czystego złota 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 177.00. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.25. Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcji mocna. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.50 (w proc.); 7 pr. poż. śląska 75.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 74.00 (w proc.)

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.13—65.88 (odcinki po 500 dol.) 66.25 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.50; 5 proc. konwersyjna 68.00; 6 proc. poż. dolarowa 83.88 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 pr. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funkt. 82.00 (w proc.); 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.75—58.00—58.50; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 42.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.50; 5 proc. L. Z. Częstochowy 50.00.

Akcje: Bank Polski 92.50—92.75; Lilpop 9.45; Modrzejów 4.90; Starachowice 34.50.

Warszawska

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 3.001 tonn, w tem żyta 878 tonn. Tendencja nadal słaba. Dziś zawarto tranzakcje owsem nowym poniżej notowan starego. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 14,00—15.00, jednolita 14.50 — 15,00, zbierana 14.00 — 14.50, żyto I-szy stand. 9.75—10, II-gi st. 9 i pół—9.75, owies I-szy st. 15—15.50, II-gi st. 14.50—15, III-ci st. 14.25—14.50, jęczmień gat. II-gi 12.75—13.25, gat. III-ci 12.50—12.75, gat. IV-ty 12—12.50, groch polny 22—24, Victoria 26—29, mak niebieski 36—38, mąka pszenna gat. I-A 29—32, I-B 26—29, I-C 24—26, I-D 22—24, I-E 20—22, II-B 19—21, II-D 18—19, II-F 17—18, II-G 16—17, III-A 11—12, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 17—18, gat. I-szy do 65 proc. 16—17, gat. II-gi 14—14.50, razowa 14—14.50, poślednia 10 i pół—11. otręby pszenne grube 9—9.50, średnie 8.50—9, miałkie 8.50—9, żytnie 7—7.50, kuchy lniane 16.25—16.75, rzepakowe 11—11.50. słonecznikowe 15—15.50. śruta sojowa 18—18.50.

„Halka" w Zakopanem
na tle panoramy Tatr

Zakopane, w sierpniu.

Nigdy chyba jeszcze nie słuchały „Halki" moniuszkowskiej takie tłumy, jak podczas przedstawienia tej opery w okresie „Tygodnia Gór" w Zakopanem. Około 10.000 zgromadzonej na stadjonie publiczności przysłuchiwało się i przyglądało toczącej się na otwartej scenie akcji. Tłum różnobarwny i różnorodny. Obok statecznego obywatela z prowincji, wystrojona paniusia z lisem; tu znów urzędnik straży granicznej, koło niego hucuł w malowniczym stroju. Zwarte grupy górali tatrzańskich, żywieckich, śląskich, lemkowskich, sądeckich, bośków, przeplatane jaskrawymi plamami chustek kobiecych; dalej szary tłum głów „cywilów"; to znów czapki generalskie, oficerskie, żołnierskie.

Pomysł wystawienia „Halki" w Zakopanem na otwartem powietrzu nie jest nowy. Imprezy takie odbyły się już w latach ubiegłych. Tym razem inicjatywa zorganizowania spektaklu operowego poparta była wydatną pomocą państwową. Sukces też nie był problematyczny, a fakt powtórzenia wieczoru „Halki" nazajutrz świadczy o poważnem zainteresowaniu wśród publiczności, przepełniającej Zakopane. Zasługuje to na podkreślenie przedewszystkiem ze względu na popularyzację muzyki moniuszkowskiej wśród najszerszych warstw. Wielu słuchało ją po raz pierwszy, wielu też — jako pierwszą operę w życiu.

Nie chodzi w tym wypadku o ocenę występujących artystów, ani o to, jak śpiewali: Wermińska, Mossakowski, Gołębowski czy Poraj, lub Mossoczy; nie chodzi nawet o skład orkiestry, dobieranej częściowo z sił miejscowych orkiestr wojskowych, ani o balet z Warszawy i chór, lub rozwiązanie sceniczne. Są to szczegóły, ważne, ale nie najbardziej istotne. Najważniejszem było to, że ogólny poziom przedstawienia — poza pewnemi niedociągnięciami natury technicznej, — był zadawalający. Impreza się powiodła. Trafiono szczęśliwie, wybrano chwilę odpowiednią, okoliczności zjazdu sprzyjały. „Halka" ściągnęła olbrzymie tłumy w odświeżonej scenicznej wersji. Odświeżonej — przez świeże zakopiańskie powietrze — bo wszystko inne pozostało po staremu. Dzięki jednak temu ,że tłem dla sceny były Tatry, a nie rudery kulis teatralnych, jakoś nawet znane, utarte chwyty, szablony i pozy wydawały się odmłodzonymi i szczerszymi I taka nawet „Halka" okazuje się mocnym atutem propagandowym zarówno dla swoich, jak i obcych gości.

Zorganizowanie, stałych, regularnych imprez w rodzaju tej. przypadkowej. — imprez. na wzór „leśnych oper" w Niemczech, może liczyć na poważny sukces. Trzeba tylko dobrych chęci, inicjatywy i dobrej organizacji. No i wyeliminowania i odsunięcia pewnych ciemnych typów które przy każdej okazji usiłują robić własne interesy w ogólnym tłoku.

Zrobić sezon letni w Zakopanem; zamiast kompromitowania imienia opery stołecznej operetkami, przenieść jej główną działalność na miesiące letnie do „stolicy letniej Polski"!

Warunki atmosferyczne okazały się b. sprzyjające w ciągu całego okresu „Tygodnia Gór". Frekwencja letników, przy nieograniczonej pojemności stadjonu, pokryje koszta takiej planowo rozważnie pomyślanej imprezy. Skompletowanie większej części orkiestry z miejscowych „deciaków" pułków pohalańskich, transport niezbędnych rekwizytów teatralnych nie nastręcza większych trudności. Pierwsze kroki już postawione. Trzeba teraz dalszego ciągu.

Michał Kondracki.

Wśród pism

DALSZE ROZŁAMY?

Feljetonista polityczny żydowskiego „Naszego Przeglądu" p. Singer dowcipkuje na temat rozłamu w Stronnictwie Ludowem:

„Dotychczas rozłamy dokonane wśród grup opozycyjnych nie przyniosły poważniejszych rezultatów. W tej saperskiej robocie było więcej zdolności wysadzania mostów przeciwnika, niż budowania pontonów dla siebie. Opozycja została rozbita, minister Spraw wewnętrznych może mówić o walnem świetnem zwycięstwie. Konsternacja panuje wśród rzeczników bojkotu sejmu. Ale czy zostanie uratowane Wyzwolenie? Michał Róg został zdobyty i idzie do wyborów, czy nie zostanie jednak zgubiony złoty róg dla ruchu ludowego?

Dziś, jutro dojdą nowe wiadomości o rozłamach, o dalszej saperskiej robocie, wśród chadecji, endecji, a nawet u pewnych odłamów PPS. Bitnery i am-bitnery, różnych grup ulegną pokusie. Reżym będzie mógł się pochwalić sukcesem, choć jednocześnie zostanie przekreślona naczelna zasada ordynacji wyborczej o przekreśleniu partji w parlamencie.

Minister Spraw Wewnętrznych, który przeistoczył się ostatnio w generalnego inspektora kraju, zwiedzając kolejno różne województwa i uśmiechem zdobywając serca ma być może w pogotowiu nowe trofea, które wzmacniają rolę ministrów o odchyleniu lewicowem w rządzie pana premjera Sławka.

Dziś panuje triumf na ulicy rządowej. Pan minister Spraw Wewnętrznych, wyciągnął Roga i zadął. Było to arcydzieło Rogowej muzyki, powtarzały ją Dęby Smołom, a Noskom Buki".

Spośród tych dowcipków wyłowić można jedną wiadomość sensacyjną: oto zapowiedź dalszych rozłamów. P. Singer bywa zazwyczaj dobrze poinformowany. Tym razem jednak wiadomości jego, odnoszące się zarówno do socjalistów, jak i obozu narodowego, są tak ogólnikowe, że wyglądają raczej na ornament stylistyczny lub... pobożne życzenie. Natomiast z Ch.-Decji wymienione zostało nazwisko pos. Bittnera. To nie wydaje się nieprawdopodobne.

„KUPA POŚLADU".

W „Kurjerze Porannym" ukazał się jeden z licznych w tem piśmie artykułów, piorunujących na partyjnictwo. Wszystko, co nie należy do sanacji, zostało tam nazwane „kupą pośladu ludzkiego" i „mierzwą odrzuconą przez pokolenie". Artykuł apoteozuje posłuszeństwo, panujące w obozie sanacyjnym. Odpowiada na to „Warszawski Dziennik Narodowy":

„My zaś — ceniąc posłuszeństwo tam, gdzie należy — sądzimy, że Polska wymaga od swych obywateli także wysiłku myślowego, także rozumnej troski o jej los. „Człowiek jest trzciną — mówił Pascal — ale trzciną myślącą". Cała godność ludzka polega w myśleniu. Sanacja, w której myśl zastąpiło posłuszeństwo, jest w zgodzie ze swem założeniem, gdy ludzi myślących samodzielnie i zgodnie ze swemi przekonaniami działających na terenie publicznym, traktuje jako ludzi złej woli, jako egoistów, partyjników, jako mierzwę" i „pośląd ludzki", wreszcie jako głupców, nie rozumiejących nawet swego interesu i swej karjery, którą tak łatwo możnaby zrobić przez podpisanie jednej krótkiej deklaracji,

Uwagi te odnoszą się — rzecz prosta— tylko do pewnego, nadającego ton odłamu w sanacji. Bo znowu dla wielu innych, którzy muszą tkwić w tym obozie, narodowcy są przedmiotem zawiści i niechęci właśnie dlatego, że posiadają własny program i swobodnie na siebie przyjętą dyscyplinę. Nienawidzi się ich za to, czego się im zazdrości. Wreszcie w szerokich kołach uczciwych, niezacietrzewionych rządowców, panuje — w przeciwieństwie do oficjalnej publicystyki — dla Obozu Narodowego wielka sympatja, połączona z respektem. Wpływ naszej myśli na cały naród, a więc i na jego odłam sanacyjny, jest zresztą zjawiskiem zbyt znanem, by się o niem należało rozwodzić. Faktu tego nie usunie frazeologja o „zaniku partyj" i o „mierzwie" odrzuconej przez pokolenie.

- A teraz czekamy na następną porcję pogardliwych epitetów'.

Bibljoteka celejowska uratowana
dzięki poruszeniu sprawy przez nasze pismo

Lublin w sierpniu.

Przed kilku miesiącami „ABC — Nowiny Codzienne" poruszyły sprawę bibljoteki w Celejowie w pow. puławskim. Własność właściciela Celejewa, Józefa Klemensowskiego, uległa ta bibljoteka zajęciu przez władze skarbowe w Lublinie za niezapłacone podatki państwowe.

Po opieczętowaniu władze skarbowe nie chciały zawartości pokaźnych zbiorów bibljotecznych oddawać pod młot licytacji z uzasadnionej obawy, że cenne i wartościowe okazy tych zbiorów dostaną się w niepowołane ręce. Słuszne te skrupuły były tembardziej na miejscu, że fama i ustna tradycja uwiły około obecnego i dawnych właścicieli Celejowa całą legendę, m. in. dowodzącą, iż część zbiorów celejowskich pochodzi z dawnych zbiorów Czartoryskich.

Pewną orjentację co do zawartości bibljoteki celejowskiej stwarzał fakt, iż prof. W. Tokarz posługiwał się, pisząc swe dzieło o powstaniu listopadowem, memorjałami z tej bibljoteki pochodzącemi, zdeponowanemi w Bibljotece Krasińskich w Warszawie, gdzie dotąd pozostają.

Dzięki poruszeniu sprawy przez „ABC — Nowiny Codzienne" zainteresowały się bibljoteką celejowską władze państwowe. W końcu ub. miesiąca dokonano lustracji zbiorów. Lustracji dokonał kustosz Bibljoteki Narodowej, p. Piekarski w astystencji naczelnika Izby Skarbowej w Lublinie, p. Grześkowiaka i p. Oczkowskiego.

Brak czasu nie pozwolił na szczegółowe przejrzenie 11 dużych szaf bibljotecznych. Wyrywkowa lustracja dowiodła natomiast, że opieka władz państwowych nad zbiorami jest wskazana. Obalono wersję, jakoby zbiory celejowskie stanowiły część dawnych zbiorów puławskich. Stwierdzono też, że zbiory celejowskie nie przedstawiają jako całość tej wartości, jaką im przypisywano. Dużą część stanowią wydawnictwa francuskie z 18 i 19 wieku.

Na wyróżnienie zasługuje natomiast obszerny dział militarjów, obejmujący najrozmaitsze dziedziny tego przedmiotu. A więc stare druki polskie i zagraniczne, podręczniki wojskowe, kilkanaście rękopisów z 18 w. (są to odpisy rozmaitych manifestów i aktów, dotyczących konferencji barskiej). Jest opis roli pułku Gwardji Koronnej z czasów August II. Ciekawe są egzemplarze t. zw. generalskiego wydania Roczników Wojskowych z czasów Królestwa Kongresowego w pięknej, tłoczonej oprawie. Kartki roczników zapisane są notatkami i komentarzami ich dawnych właścicieli.

Interesujący jest dział starych druków polskich z okresu kilku stuleci. Zawiera on m. inn. świetnie zachowany egzemplarz „Dworzanina" Górnickiego, znajduje się on w stanie, jak gdyby przed chwilą opuścił prasę drukarską, co czyni zeń rzadkość, bo istniejące egzemplarze są naogół „rozczytane". Dobrze zachowany egzemplarz „Kroniki" Stryjkowskiego jest drugą rzadkością w tych zbiorach. Kilka dobrze zachowanych opraw książkowych przedstawia dużą wartość zabytkową, jako okazy wysokiego poziomu polskiej sztuki introligatorskiej w 16 wieku.

Zbiory, jakkolwiek dobrze zabezpieczone przed zniszczeniem, nie są zupełnie skatalogowane i dlatego trudno się w nich zorjentować. Ponieważ lustracja było pobieżna, nie jest wyłączone, że znajdą się w nich przy szczegółowem przejrzeniu inne jeszcze ciekawe i wartościowe okazy.

Dzięki sumiennemu potraktowaniu przez władze skarbowe tej sprawy — zbiory nie ulegną zniszczeniu, ani nie dostaną się w niepowołane ręce, jak to często teraz bywa przy licytacjach.

15 miljonów złotych
„zamrożonych" w Niemczech

Organizacje gospodarcze opracowały memorjał do ministerstw w sprawie odzyskania miljonowych należności obywateli polskich, zamrożonych w Rzeszy Niemieckiej, wskutek ograniczeń dewizowych. Memorjał ten jest szczególnie aktualny z uwagi na podjęte ostatnio rokowania gospodarcze polsko-niemieckie. W memorjale tym zabiegają związki o umożliwienie obywatelom polskim, którzy są właścicielami nieruchomości na terenie Rzeszy wywożenia sum inkasowanych z tytułu komornego i dzierżawy budynków. Według sporządzonych obliczeń, uwięzione wskutek ograniczeń walutowych kwoty należne naszym obywatelom sięgają cyfry 15.000.000 złotych.

Zainteresowani podnoszą, iż obywatele niemieccy, którzy są właścicielami nieruchomości w Polsce, wywożą bez przeszkód sumy wielokrotnie przewyższające należności Polaków.

Przebudowa gmachu M.S.Z.
na ukończeniu

Praca nad przebudową historycznego pałacu Brühlowskiego na reprezentacyjną siedzibę Ministerstwa Spraw Zagranicznych są już na ukończeniu. W połowie przyszłego miesiąca zdjęte będą wewnętrzne rusztowania gmachu głównego i nastąpi przeprowadzka urzędów M. S. Z., mieszczących się dotąd w innych pomieszczeniach. Szkody wyrządzone przez pożar, jaki miał miejsce na dachu pałacu wiosną r. b. zostały już całkowicie naprawione. W najbliższych dniach rozpocznie się remont skrzydła pałacu Brühlowskiego od strony ul. Wierzbowej.

Policja kobieca
otrzymała nową organizację

Komendant Główny P. P., gen. Kordjan Zamorski, wydał nowe zarządzenia, dotyczące organizacji policji kobiecej. Przy Głównej Komendzie P. P. otwarty zostaje specjalny referat policji kobiecej, któremu podlegać będą sprawy związane z walką handlem żywym towarem, pornografją, nierządem i t. d. W Urzędzie Śledczym m. st. Warszawy powstaje oddzielna brygada policji kobiecej, w której skład wchodzić będzie m. in. pluton złożony z 25 umundurowanych policjantek.

Mundurowa policja kobieca w Warszawie dokonywać będzie systematycznych obchodów podejrzanych lokali, co do których istnieją możliwości szerzenia demoralizacji. Patrole kobiece dyżurować będą również w parkach publicznych i na dworcach kolejowych. Instrukcje dla policji kobiecej przewidują, iż w wypadku gdy zachodzi potrzeba aresztowania mężczyzny, lub kobiety, znajdującej się w towarzystwie męskiem, policjantki wzywać będą posterunkowych P. P. Kobiety-policjantki mogą natomiast same zatrzymywać kobiety i dzieci.

Zarówno na czele referatu przy Komendzie Głównej, jak i Brygady kobiecej przy warszawskim Urzędzie Śledczym stać będą oficerowie P. P. kobiety.

Nowy poseł rumuński
w Warszawie

Na miejsce dotychczasowego posła Rumunji przy rządzie polskim, prof. Cadere, przeniesionego na stanowisko posła w Rio de Janeiro, nowym posłem rumuńskim mianowany został — jak informuje agencja PRESS, p. Vasojanu, obecnie poseł rumuński w Hadze. Nowomianowany poseł rumuński w Warszawie uważany jest w kołach dyplomatycznych za specjalnego męża zaufania ministra Spraw Zagranicznych, Titulescu.

Powrót
P. Prezydenta R. P.

Powrót P. Prezydenta R. P. do stolicy po odpoczynku letnim oczekiwany jest około 20 b. m. Po powrocie P. Prezydenta odbędą się na Zamku audjencje nowych posłów zagranicznych akredytowanych w Polsce.

Awantura na kongresie
Litwinów zagranicznych

RYGA, 12.8. (ATE). Z Kowna donoszą, że na kongresie Litwinów z zagranicy, obradującym w Kownie, doszło wczoraj do burzliwych scen. Poszczególni mówcy gwałtownie atakowali rząd litewski, Ataki te przybrały w pewnej chwili taką formę, że radjo kowieńskie przerwało transmisje z obrad kongresu.

Kto z wyzwoleńców został
w Stronnictwie Ludowem

Polska Agencja Agrarna komunikuje:

Po rozłamie, dokonanym w Stronnictwie Ludowem przez b. pos. Malinowskiego, który wyprowadził ze Stronnictwa 15-tu posłów, b. wyzwoleńców, należy zaznaczyć, że z b. wyzwoleńców pozostali w S. L. posłowie: Babski i Araszkiewicz, którzy stoją na czele związku młodzieży „Wici", oraz Koczara, Kuliński i Czernicki.

Pozatem z wybitniejszych wyzwoleńców pozostali w S. L.: b. minister i jeden z założycieli Wyzwolenia Stanisław Thugutt, który jest przewodniczącym sądu partyjnego oraz b. pos. Kosmowska.

Stron. Ludowe nie powzięło dotychczas żadnej uchwały, gdyż prezes N. K. W., Maciej Rataj, powrócił dopiero dziś do Warszawy.

Kiedy obowiązuje
Tajemnica lekarska

W myśl uchwalonego na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej kodeksu deontologji lekarskiej, moralnym obowiązkiem lekarza jest zachowanie w tajemnicy wszystkiego, cokolwiek lekarz podczas leczenia, czy w związku z niem ujrzał, usłyszał, lub przeniknął, a czego nie należy rozgłaszać. Lekarz powinien uważać zachowanie tajemnicy lekarskiej za regułę, od której dopuszczalne są wyjątki tylko wtedy, gdy lekarz jest do nich zmuszony wyraźnym nakazem ustaw państwowych lub zostaje z niej zwolniony przez chorego.

W wypadkach wątpliwych rozstrzyga o postępowaniu lekarza jego sumienie lub opinja, wydana przez właściwą Izbę Lekarską. Wszelkie wyjątki winny być traktowane przez lekarza z najwyższą ostrożnością, aby nie wyrządzić krzywdy choremu lub innym ludziom, ani też nie narazić siebie samego na skutki przekroczenia nakazu ustawowego.

Komunizm i zdrowie
ankieta lekarska

Prasa sowiecka została bardzo poruszona ankietą lekarską przeprowadzoną wśród komunistów nie starszych nad 40 lat, czyli tych, co mieli po 22 lata w czasie zapanowania bolszewizmu w Rosji Sowieckiej. Ankieta stwierdziła, że na 107 wybitnych komunistów tylko 5 zostało uznanych za zupełnie zdrowych. 41 cierpi na rozstrój nerwowy, 25 ma wadę serca, reszta również cierpi na różne poważne choroby.

Ogłaszając takie wyniki, prasa sowiecka wzywa władze, aby starszych komunistów wysłały na odpoczynek, zaś do pracy użyły młodszych.

STAJĘ PRZED SĄDEM
Na plaży

Pewien równie znakomity, jak dowcipny profesor uniwersytetu, socjolog, opowiadał raz w towarzystwie o pracy z zakresu swej specjalności, którą właśnie oddał do druku. Na pytanie jednej z pań, która chciała się dowiedzieć, czy książka będzie ciekawa, profesor, znający poziom zainteresowań i inteligencji owej pani, odpowiedział:

— O tak, bardzo ciekawa. Zaczyna się w ten sposób: „Dwóch żydów jedzie koleją"...

Nasza dzisiejsza historja również zacznie się od „dwóch żydów", mimo, że w dalszym ciągu opowiadania nie odegrają oni żadnej roli. Ale w pewnym stopniu wpłynęli na losy naszych bohaterów.

A zatem: dwóch żydów kąpie się w stawie. Naraz widzą tablicę z napisem: „Za uratowanie tonącego nagroda 10 zł.". Krótkie porozumienie i w rezultacie jeden z nich rzuca się do wody i zaczyna „tonąć". Tymczasem ten drugi, który miał go ratować, stoi nieruchomo, a gdy „tonący", który naprawdę zaczyna tonąć, woła i prosi o pomoc, pokazuje mu inny napis, którego początkowo nie zauważyli: „Za wyciągnięcie z wody trupa — nagroda 20 zł."

Ten stary dowcip znany był również Józefowi Bielasowi, który pewnego skwarnego dnia używał słońca i wody na ustronnej plaży wraz z swym przyjacielem, Władysławem Jagiełką.

Józef B. pozazdrościł popularności owym „dwum żydom". Naśladować? — nie, to nie. Nie chciał. I zresztą nie mógł. Był bowiem z natury bezinteresowny i nigdyby dla pieniędzy czegoś podobnego nie zrobił. Dla dowcipu — a, to co innego. Bo Józef Bielas — to był dowcipniś, jak rzadko, kawalarz, taki przemiły figlarz, żartowniś taki, trzpiot można powiedzieć. Zawsze jakieś śmiechy — chichy mu w głowie. Boki można zrywać.

Tym razem też zabawa udała się pierwszorzędnie. Bo Władysławowi Jagiełce zdarzyło się, że pływając, dostał się w wiry. Ani rączką, ani nóżką. Rzuca się, bije wodę, krzyczy — nic, bez skutku, bez powodzenia. Nie może się wydostać i coraz częściej się zanurza.

A Józef Bielas siedzi na brzegu i zaśmiewa się:

— A to ci szopa! Jakie też ten Władek hece w wodzie robi — myśli sobie i tylko żałuje, że nikogo więcej niema, żeby się razem, w towarzystwie uśmiać.

Jakby zwabieni jego niewypowiedzianem życzeniem, zjawili się widzowie. Ale rozczarowany dowcipniś stwierdził, że przybysze nie mają poczucia humoru. Władka z wody wyciągnęli, do przytomności doprowadzili i — to już było najdziwniejsze — na niego z pyskiem, z wymyślaniem, tak jakby to on nie miał prawa pożartować trochę z przyjacielem.

Bodajby nigdy nie był wymówił słowa „prawo"! Pojęcie to, dotychczas abstrakcyjne, odtąd dla Józefa B. znaczyło 3 miesiące aresztu. Ten łagodny wymiar kary (o okrutna względności sądów ludzkich! Dla kogo łagodny? — Bo dla Józefa B. — napewno nie!) — zawdzięczał oskarżony niepochlebnemu skądinąd faktowi, że w „momencie krytycznym" znajdował się — podobno, podobne — w stanie niezupełnie trzeźwym.

Esef.

Stały wzrost frekwencji
w tramwajach stołecznych

Po trwającem przez kilka lat zrzędu systematycznem zmniejszaniu się frekwencji tramwajowej, pierwsza nieznaczna poprawa nastąpiła w drugiej połowie 1934, jako wynik zastosowanych wówczas ulg taryfowych. Jednakże dopiero generalna obniżka taryfy, wprowadzona w maju r. b., dała odrazu znaczny wzrost liczby przejazdów tramwajowych.

Jest to widoczne z porównania statystyki przewozów w maju, czerwcu i lipcu b. r. z analogicznemi miesiącami roku poprzedniego. Gdy w maju 1934 r. tramwaje przewiozły ogółem 16.770.000 pasażerów, to w maju r. b. analogiczna cyfra wynosiła już 17.926.000, czyli wzrosła blisko o 7 proc. Czerwiec b. r. w porównaniu z czerwcem poprzedniego roku był już o 15.5 proc. lepszy. Również i lipiec — pierwszy miesiąc wakacyjny, wykazał się w porównaniu z lipcem r. z. lepszą frekwencją o 11.4 proc.

Zjawisko to najlepiej uwidocznia się przy porównywaniu ilości poszczególnych grup biletów. Grupa biletów normalnych, wykupywanych na przejazd jednorazowy (20 gr.) wykazuje następujące przyrosty: w maju 15.7 proc., w czerwcu 29.5 proc., w lipcu 23.1 proc. w porównaniu z analogicznemi miesiącami r. z.

Jeszcze większą zwyżkę przejazdów zanotowano w grupie powrotnych biletów ulgowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym ten rodzaj przejazdów wykazuje wzrost ponad 44 proc.

Świadczy to o słuszności przeprowadzonej tu, większej niż w innych kategorjach biletów, obniżki (30 gr. zamiast jak poprzednio 40 gr.).

Opieka nad przyjezdnymi
do Warszawy

W związku z rozpoczynającym się 13 b. m. zjazdem do Warszawy pod hasłem „Poznajmy stolicę", Związek propagandy turystycznej m. stol. Warszawy wystosował do p. komisarza rządu pismo w sprawie:

1) oczyszczenia okolic Dworca Głównego od różnych szumowin, 2) baczenia by t. z. czyściciele butów nie wyzyskiwali przyjezdnych, 3) niezwłocznej interwencji władz administracyjnych w razie żądania w zakładach gastronomicznych cen wyższych [illegible]

Wojewoda Jaroszewicz ustosunkował się przychylnie do powyższych postulatów i wydał już odpowiednie zarządzenia. Bardzo to ładnie, że osoby, przybywające do stolicy z okazji wyżej wspomnianego zjazdu znajdą opiekę władz. Uważamy wszakże, że opieką taką powinny być otaczane osoby, przybywające do Warszawy, nietylko z okazji jakichś zjazdów specjalnych, ale wogóle wszyscy przybysze.

Opóźnienie robót publicznych
na Woli

Śród bezrobotnych mieszkańców Woli rośnie w dalszym ciągu rozgoryczenie wobec odmawiania przez wydział ogrodniczy, mimo usilnych starań, zatrudniania tych bezrobotnych przy budowie parku w tej dzielnicy. Jest to, ich zdaniem, niesprawiedliwe traktowanie potrzeb dzielnicy.

Panuje pozatem zdziwienie dlaczego roboty publiczne na Woli rozpoczęto tak późno. Oprócz wiosny, upłynęła już znaczna część lata, a dotychczas nie rozpoczęto przygotowawczych robót ziemnych pod budowę jezdni i chodników.

Doszło do wiadomości zainteresowanych, że Fundusz Pracy wyasygnował dodatkowy kredyt w wysokości 40,500 zł., specjalnie przeznaczony na roboty na Woli (25.000 zł. na roboty ziemne, zabrukowanie oraz ułożenie jednostronnego chodnika leszowego na ul. Jana Kazimierza, 15.000 zł. na uregulowanie ul Moczydło i 500 zł. na jednostronny chodnik betonowy na ul. Sokołowskiej).

Należy oczekiwać, że wydział techniczny przyśpieszy rozpoczęcie tych robót, co mogłoby przyczynić się do częściowego usunięcia bolączek dzielnicy, z drugiej zaś strony mogłoby spowodować zatrudnienie pewnej liczby bezrobotnych mieszkańców Woli.

Upośledzenie tej dzielnicy mówi za siebie w zestawieniu szerokim rozmachem prac, dokonywanych na terenie innych dzielnic.

S.O.S. — S.O.S.
Nie murowane lecz... zrujnowane miasta
Na marginesie ostatnich katastrof budowlanych

Warszawa ponownie została zaalarmowana wiadomością, że dwa trzypiętrowe domy w dzielnicy północnej (Nowomiejska 6 i 8) grożą zawaleniem. Alarm wynikł nie z paniki, lecz z faktu, który może być brzemienny w następstwa.

Domy, o których mowa są ruderami zamieszkalemi zaledwie przez kilka osób i sam ich wygląd zewnętrzny wskazuje na to, że już dawno powinny być rozebrane. Te codzienne fakty notowane w prasie, że tu i owdzie dom grozi zawaleniem, że gdzieindziej pękła ściana — dowodzą, że stan nieruchomości w Warszawie przedstawia bardzo wiele do życzenia. Notując te smutne fakty wypada zastanowić się nad tem, gdzie tkwi przyczyna tegoż zniszczenia domów w Polsce, gdzie są źródła tej anomalji, która nasze miasta murowane zamienia w miasta zrujnowane?

Na obecny stan rzeczy złożyło się cały szereg okoliczności. Pierwsze, które mają znaczenie w wielkich miastach polskich — to przyczyny natury technicznej. Mamy na myśli wstrząsy, udzielające się domom, przez wzmożony ruch kołowy, zwłaszcza ciężkich pojazdów motorowych. Takie wstrząsy odczuwają nietylko nieremontowane domy, ale nawet fundamenty kościołów, na co niejednokrotnie już zwracana była uwaga inspekcyj budowlanych. Osłabienie fundamentów odbywa się ponadto jeszcze inną drogą, mianowicie przez rozkopywanie często bardzo głębokiej jezdni, chodników i podwórzy domów do celów wodociągowych, kanalizacyjnych i t. p.

Oczywiście, że okoliczności te zastosować trzeba nietylko do Warszawy, ale i innych większych miast polskich, gdzie tego rodzaju prace są wykonywane. Tak np. w Łodzi podczas zakładania kanalizacji, zarysowały się niektóre kamienice bardzo poważnie. Dom taki, mimo przeprowadzonych remontów jest już inwalidą i pierwszy wielki wstrząs może spowodować katastrofę.

Druga przyczyna, znacznie może poważniejsza, jest dziwna polityka naszych władz inspekcyjno budowlanych. Całe nastawienie inspekcyj budowlanych było kierowane dotychczas na zewnętrzny wygląd domów. Inspekcje nakazywały pod groźbą wysokich kar, remonty zewnętrzne, mniejszą natomiast zwracano uwagę na gnicie sufitów, ścian, podłóg, dachów i stropów. W ten sposób, przy zachowaniu ładnego zewnętrznego wyglądu domu, zapomniano o rzeczywistym remoncie, któryby zabezpieczył dom przed ruiną, a jego mieszkańców przed groźbą utraty życia. Nic też dziwnego, że tego rodzaju nastawienie mści się obecnie w sposób tragiczny. Mamy bowiem do zanotowania nietylko niszczenie domów miejskich, ale cały szereg tragedyj rodzinnych okupionych życiem ludzkiem.

Trzeciej przyczyny dopatrywać się należy w kryzysie i zamarciu ruchu budowlanego. Kryzys dotknął przedewszystkiem mniejsze i uboższe domy na przedmieściach, doprowadzając je w końcu do stanu t. zw. ruder. Wynika to z tego, że mieszkańcy tych domów, rekrutujący się przeważnie z ludzi biednych lub bezrobotnych, nie płacą komornego, a tem samem w pewnej mierze uniemożliwiają właścicielom domów przeprowadzanie gruntownych remontów zewnętrznych i wewnętrznych.

Reasumując powyższe zestawienia, należy zdać sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy, spojrzeć prawdzie w oczy i z całą energją zabrać się do pracy, by na przyszłość zapobiec podobnym wypadkom. Głos ma tutaj przedewszystkiem inspekcja budowlana, która, nauczona doświadczeniem, powinna większą troską otoczyć remonty t. zw. wewnętrzne, istotne, niewykonywanie których jest przyczyną licznych katastrof. Remonty zewnętrzne, oczywiście, są konieczne, wszakże pamiętając troskliwie o jednych, nie należy zapominać o tych drugich, może stokroć ważniejszych.

Przyczyny zawalenia się garażu
przy ul. Cichej 5

Komisja techniczno - budowlana złożona z przedstawicieli Urzędu Inspekcyjno - Budowlanego oraz starostwa Grodzkiego śródmiejsko - warszawskiego, badała przyczyny zawalenia się ściany garażu przy ul. Cichej 5.

Komisja stwierdziła, że zawalenie nastąpiło wskutek wykonywania robót ziemnych na sąsiedniej posesji, wskutek czego nastąpiło obsunięcie się zawalonej ściany.

Posterunek p. p. na terenie omawianej nieruchomości pozostanie do czasu rozebrania pozostałych ścian garażu, grożących zawaleniem.

W jakich warunkach wyrabiane są
produkty spożywcze w Warszawie

Lekarz powiatowy starostwa grodzkiego północno - warszawskiego dr. Marcinkowski i referent administracyjny tego starostwa p. Szmidtke dokonali lustracji fabryki cykorji i mieszanek kawy przy ul. Wolskiej 60 p. f. „Muszkat i Thorner", twierdzono, że fabryka funkcjonuje w niezwykle antysanitarnych warunkach (zaniedbane pomieszczenie, brudne przyrządy). Pozatem stwierdzono, że surowiec, służący do wyrobu cykorji, leży bezpośrednio na podłodze. Wobec tego pobrano do analizy próbki wszystkich artykułów, wyrabianych przez fabrykę.

Fabryki tylko dlatego nie opieczętowano, że zatrudnia ona kilkudziesięciu robotników. Natomiast lekarz sanitarny wydał na miejscu doraźne zarządzenia sanitarne.

Postanowiono pozatem zwołać natychmiast komisję z udziałem władz przemysłowych i budowlanych oraz straży ogniowej i inspekcji pracy, ponieważ stan fabryki zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Wreszcie opieczętowano zapasy nietkórych artykułów, co do których nie było wątpliwości, że są szkodliwe.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
13	4—17	19—5
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	18—25	2—29
WTOREK	Dł. dnia	Ubyło
	14—48	1—57

Dziś: Św. Hipolita.
Jutro: Św. Euzebji.

Słonecznie i ciepło

Wczoraj rankiem w dzielnicach środkowych i południowych było chmurno i miejscami mglisto, w pozostałych była pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem.

Temperatura o godz. 7-ej wahała się od 14 stopni w Wileńskiem do 22 na zachodzie kraju, w górach zaś od 13 do 16.

Opady w ciągu doby ubiegłej spadły głównie na południu, obfitsze zanotowano w górach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: W całym kraju pogoda słoneczna i ciepła. Wieczorem w dzielnicach zachodnich skłonność do burz i przelotnych deszczów. Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy **„Stare wino".** Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny **„Mysz kościelna".**

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Świat urojony"** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Julika".** Atlantic (Chmielna 33) — **„Człowiek o 100 maskach".** Apollo (Marszałkowska 106) **„Bengali".** Capitol (Marszałkowska 125) — **„Zbrodnia w Trinidad".** Europa (Nowy Świat 63) — **„Kwiaciarka z Prateru".** Rialto (Jasna 3) — **„Niebezpieczna piękność".** Filharmonja (Jasna 5) — **„Sprzedany głos".** Atlantic **„Droga bez powrotu".**

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja".**

Wypadki i kradzieże

Zabity przez pociąg. Pomiędzy Kawęczynem a Kozią Górką dostał się pod pociąg 8-l. Józef Wiśniewski. Doznał on poranienia głowy z uszkodzeniem czaszki, złamania 4 żeber i uległ ogólnemu potłuczeniu. Nieszczęśliwego chłopca, w agonji przewieziono na dworzec Wschodni, skąd po opatrunku, lekarz zabrał go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarł.

Rozprawa nożowa. Przy ul. Puławskiej, w pobliżu kościoła, wynikła rozprawa nożowa, w czasie której Jan Idziak, został poraniony przez swego przeciwnika.. Lekarz nałożył mu opatrunek, stwierdzając pięć ran ciętych prawego policzka, górnej wargi, nosa i czoła.

Pod motocyklem. Na Krak. Przedm. w pobliżu ul. Trębackiej, Gustaw Kloc, (Ożarowska 13), wskutek raptownego zahamowania, przewrócił się wraz z motocyklem, odnosząc rany cięte palców prawej ręki.

Porażenie prądem. Przy ul. Słonecznej 5, poraziła się prądem elektycznym Józefa Witakówna. Lekarz przewiózł Witakównę do szpitala św. Ducha.

Z braku opieki. 2-l. Stanisław Koprowski (Ogrodowa 8), pozostawiony chwilowo bez opieki, napił się amoniaku. Matka przewiozła dziecko do lekarza, który usunął grożące niebezpieczeństwo.

Nie wskakiwać do tramwaju! Na ul. Grochowskiej w pobliżu cmentarza na Kamionku, usiłował wskoczyć do tramwaju będącego w ruchu. Aleksander Brzozowski, (Gocławek). Brzozowski potknął się, upadł i złamał prawą nogę. Lekarz przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Nie rzucać skórki od arbuza. Zofja Załuska (Chocimska 35), poślizgnęła się na skórce arbuza na rogu ul. Marszałkowskiej i Koszykowej i złamała prawą rękę. Nieszczęśliwą przewieziono do lekarza.

5 zamachów samobójczych. Kazimiera Dorożkowa, (Mostowa 27) otruła się spirytusem denaturowanym.

Halina Witkiewiczówna, (Pludy), otruła się kwasem solnym na rogu ul. Wroniej i Pańskiej.

Na rogu ul. Niskiej i Zamenhofa w zamiarze samobójczym połknęła kilka kawałków szkła, Jadwiga Cieszkowska (Leszno 93).

Przy zbiegu ul. Wilczej i Emilji Plater, otruł się amoniakiem Kazimierz Wróbel (Dobra 79), bez pracy, który był pijany.

Wreszcie przy ul. Węgierskiej 15, zadał sobie nożem kilka ran ciętych klatki piersiowej, Józef Kotyloch (Kopińska 7), który był podchmielony.

Witkiewiczównę przewieziono do szpitala św. Ducha, Cieszkowską zaś na Czyste.

Psia plaga. W ciągu doby ub. psy pokąsały w różnych punktach miasta trzy osoby. Są to: Bronisław Filipowicz (Lwowska 17), Faiga Mucha (Przebieg 1) i Zelik Medaljon (Franciszkańska 8).

Z miasta

KONTROLA OBROTU LODEM

Podług rozporządzenia Min. Opieki i Spraw Wewn. z 1933 r., lód naturalny do użytku wewnętrznego (chłodzenia napojów) winien pochodzić z wody, uznanej za bezwzględnie dobrą i zdatną do picia. Wydział zdrowia Kom. Rządu, w porozumieniu z oddziałem aprowizacyjnym, zlecił rygorystyczną kontrolę obrotu lodem w Warszawie.

OPIECZĘTOWANIE SKŁADU ŁOJU

Wczoraj starostwo grodzkie północno-warszawskie przeprowadziło lustrację składu łoju przy ul. Wolskiej 44. Stwierdzono, że skład ten był prowadzony w wysoce antysanitarnych warunkach przy braku niezbędnych urządzeń. Wobec tego starostwo grodzkie północno-warszawskie zarządziło niezwłoczne opieczętowanie składu.

CHOROBY SERCA PRZYCZYNĄ ZGONÓW

W maju r. b. zameldowano ogółem w Warszawie 1.119 zgonów. Największą ilość zgonów w stosunku rocznym wypada dla okręgu Gołędzinowskiego (27,4 promil), najniższa zaś — w okręgu Koszyki (6,0 promil). Na pierwszem miejscu, jako przyczynę zgonów stwierdzono w maju r. b., jak zresztą ma to miejsce już od dłuższego czasu — choroby serc (228 wypadków).

OSUSZENIE BAJORA W MOKOTOWIE

Wobec tego, że Fundusz Pracy wyznaczył dodatkowe kredyty na roboty inwestycyjne na przedmieściach, Koło Przyjaciół Mokotowa uznało za najpilniejszą bolączkę osuszenie bajora, położonego w czworoboku między ul. Madalińskiego, Wołoską, Narbuta i Różaną przez tymczasowe odprowadzenie wód z tego bajora przez przekopanie otwartych rowów.

Napad i ciężkie poranienie
na szosie pod Piasecznem

W dniu dzisiejszym około g. 18-ej jechał na rowerze szosą w kierunku Piaseczna Michał Kloc, lat 28, gospodarz ze wsi Stara Iwiczna, gminy Piaseczno. Po drodze został zaczepiony przez czterech nieznanych osobników, będących w stanie mocno podchmielonym, którzy ściągnęli Kloca z roweru i chcieli wrzucić go pod przejeżdżającą kolejkę. Klecowi udało się wyrwać napastnikom i uciec.

Kloc postanowił policzyć się z napastnikami za dokonaną na niego napaść i wrócił z powrotem w towarzystwie swego szwagra. Między napastnikami a Klocem i jego szwagrem wywiązała się bójka, podczas której jeden z napastników zadał Klocowi uderzenie nożem w piersi, inny zaś uderzył go dużym kamieniem w głowę. Kloc upadł nieprzytomny na ziemię, a napastnicy zbiegli. Na miejsce wypadku zostało wezwane pogotowie prywatne z Warszawy, którego lekarz stwierdził u Kloca głęboką ranę na piersi, pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu.

Kloca w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Policja wszczęła energiczne śledztwo celem odnalezienia napastników.

Zuchwała kradzież podkopywaczy
na ul. Żelaznej

Pomocnik dozorcy domu przy ul. Żelaznej 87, Kazimierz Karolczak, wyszedłszy celem zamiatania jezdni, zauważył otwarte drzwi pustego sklepu, z którego dnia 5 ub. m. eksmitowany był kamasznik, Mordka Lauer. Zawiadomiono Stanisława Perchucia, właściciela składu win, wódek i towarów kolonjalnych. Jak się okazało w sobotę wieczorem szajka włamywaczy, po oderwaniu kłódki na drzwiach frontowych pustego sklepu i zdjęciu sztaby żelaznej, dostała się do wnętrza, gdzie złodzieje rozpoczęli gospodarkę na dwie strony. Sklep, stanowiący część większego lokalu, obecnie podzielonego na trzy części, z lewej strony sąsiaduje z warsztatem ślusarskim Antoniego Kędzierskiego, z drugiej zaś — ze składem kolonjalnym Perchucia, oddzielonym drzwiami, obitemi blachą żelazną.

Złodzieje wyłamali najpierw zamek w drzwiach do zakładu ślusarskiego Kędzierskiego, które były zastawione szafą. Zabrawszy stamtąd płaszcz letni, 20 zł. gotówką i narzędzia, któremi oberwali kłódkę, wyłamali zamek w drzwiach, dostali się do składu kolonjalnego Perchucia, gdzie splondrowali sklep, kradnąc: wina, herbatę, papierosy i t. p. artykuły. Perchuć oblicza straty swe na sumę około 1000 zł.

Policja 7-go komisarjatu i urząd śledczy prowadzą dochodzenie celem wykrycia sprawców kradzieży.

Rozjemstwo
mieszkaniowe

W lipcu do Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu lokalów m. stoł. Warszawy wpłynęło 150 spraw. Rozpoznano w tym czasie 79 spraw, dokonano 58 wizji lokalnych, a w apelacji znajdowało się 95 spraw.

RADJO

WARSZAWA

Wtorek, dnia 13 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. ora. Pogad. sport.-turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorologiczne 12.05 Dzien. południ. 12.15 Muz. wokalna w wyk. artystów scen włoskich (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Trio bałabajkowe. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Utwory na klarnet w wyk. Józefa Madei (z Poznania). 16.00 „Skrzynka PKO". 16.15 Nastrojowe piosenki. 16.50 „Powietrzna eskapada" — nowela Zdz. Marynowskiego. 17.00 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Promienie kosmiczne" — pogad. 18.10 Wiersz Feliksa Przysieckiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. (pł.). 19.00 „Dokąd jechać w święta?". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.30 Utwory fortep. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Wiadomości roln. 20.10 Muzyka skandynawska w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, Hilmar Biehe (tenor). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Piękny sen" — operetka Leo Falla. 22.00 E. Grieg: Sonata a-moll (wiolonczelowa) — w wyk. Feliksa Salomonda (wiolonczel.) i Simeona Rumschisky'ego (fortep.) (pł.). 22.30 Wiadom. sport. 22.40 Mała Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.

Środa, 14 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (Pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por., oraz Pogad. sport. turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Wiadom. meteorologiczne. 12.05 Dzien. południ. 12.15 — 13.00 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Fragm. z opery „Halka" St. Moniuszki. 15.15 — 15.25 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. (pł.). 16.00 „Przystań bezdomnych" — reportaż z domu noclegowego dla kobiet w Londynie. 16.15 Konc. solistów. Wyk.: Paweł Gedeonow (skrzypce) i Jarosław Goebel - Tarnawa (śpiew). 16.50 Fragment z powieści „Ci ludzie" Heleny Boguszewskiej.
17.00 Mała Ork. P. R. 18.00 Wesoły skecz p. t. „Pani wraca z letniska" — pg. Molnara. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Malechowskie pieśni weselne (gmina podlowska). Transmisja ze Lwowa. 18.30 Opowiadanie przyrodn. dla dzieci p. t. „Stańmy blizko ula". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Stare walce. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Recital śpiewaczy Zofji Fabry. 19.50 „Chleb" — Reportaż. 20.00 Pogad. rybacka. 20.10 „Na radjowej plaży" — Lekka aud. muzyczna ze Lwowa. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopin. w wyk. St. Szpinalskiego. 21.30 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagran. 21.40 Recital śpiewaczy J. Wolińskiego (z Poznania). 22.00 Wiadom. sport. 22.10 Mała Ork. P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień

Rejestracja
rocznika 1917

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie przeprowadzi w okresie od 1 do 30 września r. b. na obszarze miasta rejestrację wszystkich mężczyzn urodzonych w 1917 r. Rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni (bez wyjątku) urodzeni w 1917 r.; zgłosić się oni winni z metrykami urodzenia, dowodami, stwierdzającymi tożsamość osoby i zameldowania w Warszawie, w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej Nr. 10.

Dziewczęta z Ozierawiec na Łotwie

Werbunek robotników sezonowych

W „Kurjerze Wileńskim" zamieszczono ciekawy reportaż ze wsi Ozierawce, leżącej nad jeziorem Drywiaty.

Jest to wieś biedna, spokojna i pracowita, jak każda ze wsi z nad jezior brasławskich. Rwie się do pracy — bylejakiej, byle gdzie— nawet na obczyźnie.

Na wiosnę odbywała się tu rekrutacja robotników rolniczych do Łotwy. Przyjechał agent werbunkowy.

— Panie, co tutaj się działo! Sodoma i Gomora!

Mieszkańcy wsi Ozierawce, swobodnie mówią po polsku. Wielu z nich przeszło już służbę w wojsku polskiem.

— Poprostu zacisnęli agenta. Po rękach go całowali, n kolanach prosili — dowody osobiste rzucali i odchodzili, chcąc w ten sposób zmusić go, aby przyjął, zapisał i wywiózł do Łotwy.

Agent przebierał. Werbował młode dziewczęta. Silne wiejskie dziewczęta o stromych piersiach i twardych udach. Potrzebne mu były robotnice wytrzymałe oraz tanie. Dziewczętom płaci się na Łotwie miesięcznie 18 łat; mężczyźnie dwadzieścia kilka. A tymczasem rolnik na oŁtwie, czekający na robotnika z Polski, przekonał się, że młode, silne dziewczęta polskie pracują z wydajnością, równą męskiej.

Agent nie wziął ze wsi Ozierawce ani jednego dojrzałego mężczyzny. Zwerbował 9 dziewcząt w wieku od 18 do 22 lat, jedną mężatkę i 6 chłopców, którym się płaci 80 złotych za 7 miesięcy. Wogóle, jak to z oficjalnych danych wynika, do Łotwy z Wileńszczyzny w tym roku wyjechało o wiele więcej kobiet niż mężczyzn.

Do wsi Ozierawce powróciła już mężatka, zwerbowana przez agenta na wiosnę. Porzuciła pracę. Nie mogła wytrzymać jej szalonego tempa.

— Karmi się tam dobrze. Codzień je się to, co u nas tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie: jajka, masło, wędliny, mięso... Ale i pracować za te 30 złotych miesięcznie trzeba dużo. Od świtu do późna w nocy. Kobiety polskie orzą tam, bronują, zbierają — wogóle uprawiają rolę. Robią wszystkie roboty męskie.

— Byłem na Łotwie wiem, co to znaczy — mówił pewien wieśniak ze święciańskiego. — Do kośby stawałem w krótkich majteczkach i sportowej koszulce ze wschodem słońca. Na obiad miałem mają przerwę. Pot lał się strumieniami. W nocy nie mogłem spać tak ręce bolały z przemęczenia. Powróciłem. Wolę tu na ojcowiźnie przymierać z głodu.

Wieś jednak naogół jest zadowolona z możliwości zarobienia kilkuset złotych na Łotwie. Dziewczęta przywiozą rodzicom po przeszło dwieście złotych, chłopcy po 80 zł. Będzie czem płacić podatki, będzie za co kupić nasiona.

Dziewczęta i chłopcy ze wsi Ozierawce, którzy przywiozą w tym roku do Polski przeszło dwa tysiące złotych, nie wiedzą jeszcze jednego — przecież włożą swoją cegiełkę w gmach naszego zagranicznego bilansu dewizowego.

Zjazdy żydowskie w Krakowie

Brith-Trumpeldor na Wawelu

KRAKÓW, 12. 8. Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie światowa konferencja żydowskiej organizacji „Mizrachi", na którą przybyli delegaci z szeregu krajów europejskich i z Palestyny, przeważnie rabini. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom tej konferencji daleko idące zniżki kolejowe.

Równocześnie odbędzie się w Krakowie, w związku z przywiezieniem ziemi z grobu Józefa Trumpeldora z Tel-Chaj w Palestynie na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, zlot młodzieży żydowskiej, zorganizowanej w Brith - Trumpeldor. W zlocie tym weźmie udział „wódz" Żabotyński, który już przybył do Polski oraz członkowie naczelnych władz Brith - Trumpeldoru. Uczestnikom tego zlotu Ministerstwo Komunikacji przyznało również daleko idące zniżki kolejowe.

W programie zlotu Brith - Trumpeldoru jest również złożenie hołdu w krypcie Św. Leonarda na Wawelu.

Wieśniaczka doznała ataku szału

w windzie, którą pierwszy raz w życiu jechała

LWÓW, 12.8. W niedzielę rano przybyła do kamienicy przy ul. Sarego 26 gospodyni ze Skotnik, Marja Siwek i przyniosła mleko, które dostarcza codziennie kilku mieszkańcom tego domu. Mimo, że w kamienicy jest winda, Siwkowa zawsze wynosiła ciężkie bańki z mlekiem po schodach.

Wczoraj spotkała Siwkową w bramie domu jedna ze służących i zaproponowała jej jazdę windą. Kiedy klatka windy ruszyła wgórę, Siwkowa, która windą jechała po raz pierwszy w życiu, dostała nagle ataku szału, krzycząc przeraźliwie powybijała wszystkie szyby w windzie oraz szklaną przegrodę dzielącą tunel windy od klatki schodowej na wysokości dwóch pięter.

Siwkowa rzuciła się następnie na towarzyszącą jej służącą, której udało się zatrzymać windę na wysokości drugiego piętra. Gdy tylko winda stanęła Siwkowa rzuciła się do drzwi, rozbiła je i wypadła na korytarz, gdzie również wybiła kilka szyb.

Zwabiony krzykiem i brzękiem rozbijanych szyb dozorca domu, z trudem przy pomocy mieszkańców obezwładnił szaloną kobietę i sprowadził ją na dół, gdzie wkrótce uspokoiła się. Ponieważ Siwkowa w czasie furjackiego ataku na szyby doznała wielu okaleczeń obu rąk, musiano ją opatrzyć w pogotowiu, poczem sprowadzono ją dla przesłuchania do komisarjatu policji.

W komisarjacie Siwkowa zeznała, że nic sobie nie przypomina i nie wie, co się z nią działo od chwili, gdy wsiadła do windy.

Ten niezwykły wypadek piorunującego wrażenia, wywołanego jazdą windą, jest zjawiskiem ciekawem ze stanowiska lekarskiego.

Po krótkiej przerwie

Znów pożar w łódzkiej fapryce

ŁÓDŹ, 12.8. Po dwutygodniowej przerwie znów pożar zagościł do jednej z fabryk łódzkich. Wogóle w tym roku tego rodzaju pożarów zanotowano już kilkanaście. Tym razem pożar wybuchł w zabudowaniach fabrycznych firmy Fiszer przy ul. Długosza 43.

Na miejsce przybyło 5 oddziałów straży pożarnej, które zastały już w płomieniach jednopiętrowy budynek, mieszczący przędzalnię czesankową firmy „Długosz" w murach fabryki Fiszera, dzierżawioną przez Stójkowskiego. Akcja straży pożarnej ograniczyła się do zapobieżenia rozszerzeniu się ognia na sąsiednie budynki fabryczne. Po 6 godzinach udało się pożar zlokalizować w domu mieszczącym przędzalnię, który doszczętnie spłonął.

Przyczyna pożaru nie została ustalona. Spowodu zniszczenia fabryki stu robotników straciło pracę. Fabryka była asekurowana.

Zjazd lekarzy z całej Polski

za rozbudową Zakopanego

ZAKOPANE, 12.8. W ramach „Tygodnia Gór" odbył się w Zakopanem zjazd 200 lekarzy z całej Polski. W rezolucjach zjazdu stwierdzono: 1) Konieczność rozbudowy Zakopanego w kierunku uzdrowiska klimatycznego, przeznaczonego do leczenia dróg oddechowych, niedokrewności, chorób nerwowych, skazy wysiękowej i limfatycznej, oraz krzywicy, 2) konieczność fizycznego badania klimatu Zakopanego na miejscu, 3) konieczność budowy zakładu przyrodoleczniczego z działami: hydro - mechano - elektro — i światło - lecznictwa. Wreszcie zjazd stanął w obronie lasów prywatnych i państwowych, przeciwstawiając się ich parcelacji.

Autobus spadł z nasypu

1 osoba zabita — 8 rannych

GRAJEWO. 11. 8. (PAT.). Kursujący na linji Łomża — Grajewo autobus P. K. P. uległ katastrofie pomiędzy miejscowością Stawiska i Szczuczynem w pobliżu wsi Stawiany.

W chwili, gdy autobus wjechał na mostek, szofer, chcąc wyminąć znajdującego się tam źrebaka, uderzył w barjerę, skutkiem czego autobus spadł z wysokości 4 mtr. do rowu, przewracając się kołami do góry.

Konduktor autobusu, Jan Derlacz, został zabity, szofer zaś — Piotr Młotowski — ciężko ranny. Wśród 8-miu pasażerów 2 odniosło ciężkie rany, a 5-ciu lżejsze rany. Rannych przewieziono do szpitala w Szczuczynie.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza, która ustala przyczyny katastrofy.

ABC SPORTOWE

Polska na 6-em miejscu

w Budapeszcie

W niedzielę regent Węgier Horthy dokonał uroczystego otwarcia światowych igrzysk akademickich w Budapeszcie. Igrzyska właściwie rozpoczęły się jeszcze w sobotę ćwiczeniami gimnastycznemi na przyrządach. Zwycięztwo odniosły Węgry przed Niemcami.

Polacy w tej konkurencji udziału nie brali.

W koszykówce panów Polska rozegrała pierwszy mecz z Łotwą, przegrywając wysoko 18:40 (10:16). W drugim meczu Węgry pokonały Francję 36:31 (19:17). W zawodach wioślarskich Polak Keppel startował w jedynkach, zajmując 3-e miejsce w czasie 7:44 sek. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął Niemiec Westhoff w czasie 7:30,4 przed austrjakiem Wimerem 7:40,4. W czwórkach ze sternikiem zwyciężyły Węgry w czasie 7:02,2 przed Niemcami 7:03,2. W dwójkach bez sternika triumfowali również Węgrzy 7:17,6 przed Niemcami 7:18,6. W czwórkach bez sternika pierwsze miejsce zajęły Niemcy 6:52,4 przed Węgrami 6.55. W ósemkach zwycięstwo odniosły znowu Węgry 6:21,2 przed Niemcami 6:24.2.

Wieczoram odbyły się przedbiegi pływackie na 100 mtr. stylem dowolnym. Do finału weszli Węgrzy: Csik, Abaynemes, Szekely, Anglicy: Sutton, French, Fin Nietannen i Niemiec Wille, jako najlepszy trzeci.

W piłce wodnej odbył się najważniejszy mecz turnieju Węgry — Niemcy. Węgrzy wykazali znowu swoją przewagę, bijąc swoich najgroźniejszych przeciwników 7:0 (4:0).

Po uroczystościach, przemówieniach i t. d. i t. p. odbyły się dalsze zawody.

Z Polaków Karliczek startował w przedbiegach 100 mtr. na wznak, kwalifikując się do finału wraz z Anglikiem Besdorfem i Węgrem Biturkey'em. Czas Anglika 1 : 13, czas Węgra 1 : 13,8, a czas Polaka 1 : 15,2.

Na 200 mtr. stylem klasycznym do finału weszli: Niemiec Schlutze 2 : 59,6, Niemiec Kohler 3 : 03,6 i Czech Abeles 3: 08.

W finale na 100 mtr. stylem dowolnym zwyciężył Węgier Csik w czasie 59.4 przed Finnem Nietannenem 1 : 02, i Węgrem Abay Nemesem 1 : 02.6.

W piłce wodnej Czechosłowacja pokonała Austrję 4 : 1 (1 : 1).

W piłce nożnej Węgry wygrały z Łotwą 5 : 2 (2 : 0). z

W skokach z wieży mistrzostwo akademickie zdobył Niemiec Viehban 147,41 pkt. przed Finnem Niemalcinenem 140,53.

Według oficjalnej klasyfikacji państwowej prowadzą dotychczas Węgry 90 ukt. przed Niemcami — 67 pkt. Finlandją — 10 pkt. Polska znajduje się narazie na 6-em miejscu — 4 pkt.

Sukcesy Kucharskiego i Sznajdra

w Amsterdamie

W Amsterdamie odbyły się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 2-ch polskich zawodników: Kucharskiego i Sznajdra.

Obaj nasi zawodnicy uzyskali wspaniałe sukcesy.

Kucharski startował na 800 mtr., zajmując bezapelacyjnie 1-sze miejsce w czasie 1:53,7. Drugie miejsce zajął Niemiec Lang w czasie 1:54,1. Amerykanin Venzke został zepchnięty na 3-cie miejsce — 1:54,5.

Kucharski wygrał dzięki swej doskonałej taktyce. Zwycięstwo odniósł on na finiszu, wysuwając się łatwo przed swymi przeciwnikami.

Drugi Polak Sznajder startował w skoku o tyczce, bijąc rekord polski fantastycznym wynikiem 4.10 mtr. Jest to pierwszy Polak, który przekroczył w tyczce granicę 4-metrową. Mimo wspaniałego wyniku Sznajder znalazł się na drugiem miejscu za Amerykaninem Seftonem, który osiągnął 4,20 mtr.

Prasa holenderska uważa Kucharskiego za największy obecnie talent na średnich dystansach w Europie. Dzienniki przypuszczają, że Kucharski będzie zwycięscą olimpijskim na 800 metrów.

Zakończenie mistrzostw tenisowych

w Hamburgu

W niedzielę zakończyły się w Hamburgu międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Rzeszy. Mistrzostwo zdobyli:

W grze pojedyńczej pań—Sperling—Krahwinkel, bijąc w finale Niemkę Cilly Aussem 9 : 7, 6 : 0. Sperling zdobyła w ten sposób po raz trzeci tytuł mistrzyni Rzeszy.

W grze pojedyńczej panów Cramm, jak było do przewidzenia, pokonał w finale Węgra Szigetiego 6 : 3, 6 : 3, 6 : 3.

W grze podwójnej pań para niemiecko - holenderska Schneider - Coquerque wygrała w finale z parą angielską Hadrwick — Noel 5 : 7, 8 : 6, 6 : 3.

W grze podwójnej panów mistrzami zostali: para niemiecka Henkel —Denker, bijąc jedyną polską parę, która doszła do finału Hebda — Tarłowski 6 : 1, 6 : 1, 6 : 1.

W grze mieszanej pierwsze miejsce zajęła para niemiecka Cilly Tussem — Henkel, bijąc w finale parę angielską Noel — Wilde 3 : 6, 6 : 1, 6 : 2.

Kolarskie mistrzostwa świata

w Brukseli

W niedziele, wobec 40.000 widzów, rozegrane zostały finały mistrzostw kolarskich świata sprinterów. Mistrz Polski Pusz, który jak wiadomo został wyeliminowany w repeszażu, startował jedynie w handicapie, zajmując w swojej grupie 3-ie miejsce i wchodząc do finału. Pierwszym był Niemiec Haselberg (50 mtr. wyrównaia), drugim Niemiec Ihbe (60 mtr. wyrównania), Pusz miał 40 mtr. wyrównania. Polak jechał bardzo dobrze, ale nie wysilał się na zajęcie lepszego miejsca wobec tego, że i tak miał już zapewniony stan w finale.

Mistrzostwo kolarskie świata amatorów zdobył Niemiec Merkens przed Holendrem Van de Vliet. Trzecie miejsce zajął również Holender Van de Vyvel przed Belgiem Collardem.

Mistrzostwo kolarskie świata zawodowców zdobył po raz 4-y zrzędu Belg Scherens przed Niemcem Richterem. Pierwszy bieg wygrał Richter, dwa następne Scherens.

W półfinale Richter wyeliminował Micharda (Francja), a Scherens Gerardina (Francja).

W rozgrywce o 3-e miejsce Gerardin pokonał również Micharda.

Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 11 b. m.

Gon. 1. Dyst. 2.800 m. Nagr. 1.500 zł. Płoty. 1) Hogarth, jeźdz. Raniewicz, 2) Ircha (173.50), 3) Cherie (18), 4) Dożanka (17), 5) Korea II (52.50). Wycof. Złote Runo i Fra Diavolo II. Wygr. w 3 m. 16 sek. bardzo łatwo o dwie dług. Tot. 10.50, fr. 19 i 29.50.

Gon. 2. Dyst. 1.300 m. Nagr. 800 zł. 1) Nuta, chł. Tremar, 2) Gerda (25.50), 3) Grabowianka (92.50), 4) Solwegja (147), 5) Trabuco (18.50). Wycof. Tosca II i Kartagina. Wygr. w 1 m. 22 sek. łatwo o cztery dług. Tot. 8, fr. 6 i 7.50.

Gon. 3. Dyst. 1.200 mtr. Nagr. 5.000 zł. 1) Kid, żok. Michalczyk, 2) Kmiotek (12). Wygr. w 1 m. 13 sek. łatwo o 8 dług. Tot. 6.50.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m. Nagr. 10.000 zł. 1) Bobrujsk, żok. Stasiak, 2) Mr. Pinch (12.50), 3) Gentry (12.50), 4) Kiwi (69.50). Wygr. w 2 m. 40 sek. pewnie o dwie i pół dług. Tot. 17.50 fr. 7.50 i 7.—.

Gon. 5. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Horvn, jeźdz. Kusznieruk, 2) Cygnus (14), 3) Łuk (25.50), 4) Moneta (35). Wycof. Manilla, Markietanka, Aztor, Kings Bghera, Kłopot, Sandomierz, Iber, Klejnoty Bychawski, Orawa II i Royaliste. Wygr. w 1 m. 8 sek. bardzo łatwo o osiem dług. Tot. 10.50, fr. 6 i 7.—.

Gon. 6. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.500 zł. 1) Frajer, żok. Michalczyk, 2) Igor II (14.50), 3) Pirandello (17.—), 4) Harmattan (43), 5) Dolores III (47.50). Wycof. Ibicus, Hidalgo i Ferrato. Wygr. w 1 m. 39 sek. pewnie o trzy dług. Tot. 15.50, fr. 7 i 7.—.

Gon. 7. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.200 zł. 1) Iwar, żok. Takacs, 2) Proca (18.50), 3) Łucznia (22.50). Wycof. Latający Holender, Madellon II, Łysa Góra, Satrapa, Galahad, Moloch i Menzalówna. Wygr. w 1 m. 40,5 sek. łatwo o jedną dług. Tot. 7.50.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.000 zł 1) Incydent, żok. Takacs, 2) Guerra (22.50), 3) Kronos (83.50), 4) Ira (29.50), 5) Złote Runo (62.50), 6) Sfinks (260.50). Wycof. Gracja, Metropol, Langora i Impas III. Wygr. w 2 m. 14,5 sek. w walce o jedną dług. fr. 6.50 i 8.—.

Polonia — Błonie

3:2 (1:2)

Polonja wystąpiła z Bańkowskim, Wróblem, Bułanowem III i Cweigem, która z trudem pokonała dobrze grającą Błonie. Wszystkie ataki polonistów stały się łupem doskonałego bramkarza Jaworskiego. Dopiero przed końcem musiał skapitulować przed strzałami Bankowskiego, który przeszedł do ataku. Wyróżnili się w Polonji: Bańkowski, Wolańczyk, Wróbel; w Błoniu: Jaworski, Bielecki, Szcześniewski, Malinowski. Sędziował b. dobrze p. Gingold Norbert.

Pogoń Leaderem Ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi lwowska Pogoń umocniła się na pierwszem miejscu przez zwycięstwo nad najgroźniejszym swoim przeciwnikiem, obecnym mistrzem Polski Ruchem. Zmiany zaszły również na dalszych miejscach tabeli. Między innemi Cracovia wysunęła się przed Polonją po swojem zwycięstwie w Krakowie.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Pogoń	13	18:8	36:17
2) Ruch	13	16:10	26:23
3) Warta	12	14:10	28:20
4) Garbarnia	11	12:10	17:13
5) Ł. K. S.	10	12:8	18:14
6) Wisła	11	11:11	27:25
7) Legja	13	11:15	22:26
8) Śląsk	12	11:13	21:29
9) Warszawianka	12	10:14	17:23
10) Cracovia	11	8:14	16:22
11) Polonja	12	7:17	14:30

W kilku wierszach

W czasie przerwy meczu Ujpest-Warta w Poznaniu urządzono próbę pobicia rekordu okręgowego na 2.000 mtr. Próba powiodła się i zawodnik Warty, Jankowski uzyskał w tym biegu czas 5:45,2, a więc o 33 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu.

*

Zapowiedziany na dzień 15-go b. m. bieg sztafetowy Radzymin — Warszawa został przez Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny odwołany, ze względu na rozkopanie całej trasy.

*

Mistrzostwo piłkarskie Lwowa zdobyli definitywnie Czarni, bijąc w meczu finałowym Hasmoneę 3:1. Czarni reprezentować będą Lwów w walkach o wejście do Ligi.

Zawody kolarskie

na Dynasach

W niedzielę wieczorem odbyły się na Dynasach zawody kolarskie o mistrzostwo Dynasów dla długodystansowców i krótkodystansowców. Wśród sprinterów zwycięstwo odniósł Popończyk z Iskry, przed Łączyńskim z W. T. C. i Frączkowskim z W. T. C.

Wśród długodystansowców pierwsze miejsce zajął Napierała z fortu Bema, przebywając 50 klm. w czasie 1:23:46 przed Oleckim, Kapjakiem Józefem, Kapjakiem M. i Kalatą.

Polonia — Cracovia 3:2

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia pokonała Polonię 3:2 (3:0).

W pierwszej połowie Cracovia miała zdecydowaną przewagę, przyczem atak jej, dobrze dysponowany strzałowo, zagrażał ciągle bramce drużyny warszawskiej. Wszystkie 3 bramki dla Cracovii zdobył Malczyk, przyczem 2 przynajmniej zawinił bramkarz Polonii Korniejewski.

Cracovia, po przerwie, gra defensywnie, starając się jedynie utrzymać wynik, co jej się tylko częściowo udało.

Widzów zebrało się około 6.000.

Drugie zwycięstwo Warszawianki

nad Garbarnią

Na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie w meczu rewanżowym o mistrzostwo Ligi Warszawianka pokonała ponownie Garbarnię 2:0 (1:0).

U zwycięzców cała drużyna grała ambitnie i ofiarnie. Bardzo dobrym nabytkiem okazał się nowy bramkarz Rudnicki. Najlepszy u Garbarni — Joksz. Zawody prowadził p. Romanowski, widzów 4.000.

Zwycięstwo Legji

w Świętochłowicach

W Świętochłowicach w meczu ligowym Legja warszawska wygrała z miejscowym Śląskem 2:1 (1:1).

Legja była w sumie drużyną lepszą, mimo że więcej okazyj podbramkowych miał Śląsk.

Sędziował p. Słowikowski, widzów 5.000.

Kompromitująca klęska Warty

z Ujpesti

Niedzielny mecz piłkarski w Poznaniu pomiędzy Wartą a mistrzem Węgier Ujpesti zakończył się kompromitującą klęską poznańczyków 9:1 (5:1).

Początek zawodów nie zapowiadał takiego wyniku, ponieważ Warta, mimo że wystąpiła z kilku rezerwowymi, przeprowadziła na wstępie kilka ładnych akcyj, a nawet uzyskała przez Lisa z podania Scherfkego prowadzenie dla Warty. Na tem, niestety, kończy się sukces Warty. Węgrzy podjęli niezwłocznie kontrofensywę, a dzięki swej wysokiej klasie i doskonałej technice zdołali wkrótce opanować boisko. O klęsce Warty zadecydowały właściwie dwie bramki fatalnie puszczone przez Fontowicza w 16-ej i 17-ej minucie. Trzecia bramka, zdobyta przez Węgrów w 31-ej minucie, do reszty zgubiła poznańczyków. Fontowicz w kilka minut później odniósł kontuzję. Zastąpił go Płonczyński, co jeszcze pogorszyło sytuację Warty. Węgrzy do przerwy zdobywają dalsze 2 bramki, podwyższając wynik na 5:1.

Po zmianie pól przewaga gości była w dalszym ciągu przygniatająca, świadczą zresztą o tem dalsze 4 bramki, zdobyte przez nich. Sędziował p. Staliński, publiczności zgórą 4.000.

Nowa porażka

Warszawskiej Skody

Na Stadjonie Wojska Polskiego, jako przedmecz zawodów ligowych, rozegrany został wobec 4.000 widzów mecz o wejście do Ligi pomiędzy Warszawską Skodą a Legją Poznańską. Zwyciężyli poznanczycy w stosunku 4:0, (2:0).

W sumie Legja była drużyną lepszą i zwycięstwo odniosła zasłużenie.

U zwycięsców wyróżnić można Dusika, Mielczarka, Markiewicza i Genslera. U pokonanych najlepsza linja pomocy. Atak i obrona słaba.

E. K. S mistrzem

A. Z. S. wicemistrzem

Sobotni mecz waterpolo A. Z. S. — Hakoah zdecydował definitywnie o zdobyciu tytułu wicemistrza Polski przez warszawski A. Z. S. Do rozegrania jeszcze pozostał mecz Makabi — Hakoah, który już nic będzie miał wpływu na ostateczną kolejność drużyn w tabeli rozgrywek.

1) Ł. K. S. Śląsk	8	14:2	43:7
2) AZS. Warszawa	8	12:4	25:18
3) Makabi Kraków	7	6:8	15:13
4) Hakoah	7	4:10	9:26
5) Cracovia	8	2:14	7:35

Podróżuj samolotem

Smutna historja tancerki

Małżeństwo pod przymusem w Rosji Sowieckiej

Zdawałoby się, że Rosja Sowiecka jest krajem wszelkich swobód i że zerwała raz na zawsze ze „starymi przesądami burżuazyjnymi". Tymczasem jak się okazuje najgorsze z tych przesądów, takie, które nawet w „zgniłej Europie" nie mają już dziś miejsca, jak np. zmuszanie dziewczyny do małżeństwa — kwitną najwspanialej na terenie ZSRR.

SŁAWNA TANCERKA

„Komsomolska Prawda", wychodząca w Moskwie zamieszcza artykuł w tej właśnie sprawie, podając jednocześnie jako przykład smutną historję sławnej tancerki z Kazastanu, niejakiej Taizuliny Reikhan.

Tancerka była członkiem stowarzyszenia młodzieży komunistycznej w Alma - Ata, a jednocześnie słynęła jako najlepsza tancerka miejscowego teatru miejskiego. Technika choreograficzna szła w parze z wielką ekspresją dramatyczną wykonywanych przez nią tańców. Sława młodej tancerki rozciągała się daleko poza Alma - Ata. Przyjeżdżano z bardzo dalekich okolic, aby podziwiać ją na scenie.

MIŁOŚĆ I PIATILETKA

Nic więc dziwnego, że młody baletmistrz Nezamow, partner stały Taizuliny, zakochał się w dziewczynie na śmierć i życie. Po skończonym spektaklu zazwyczaj prowadził ją na szczyt minaretu (teatr mieścił się w przerobionym meczecie). Stamtąd pokazywał jej pyszny roztaczający się przed nimi widok. Młoda Taizulina, chluba baletu sowieckiego, była nawskroś przesiąknięta duchem piatiletki i słabo reagowała na piękno krajobrazu, twierdząc, że będzie znacznie piękniejszy, jeśli przeprowadzona tam będzie regulacja dróg, jak to było przewidziane w planie piatiletki.

Nezamow nie odpowiadał wtenczas nic, zdawał się nie odczuwać przyszłego piękna zmienionego w ten sposób krajobrazu, tylko zadawalniał się wzdychaniem i wpatrywaniem w primabalerinę.

BUNT TAIZULINY

Pewnego dnia, najzupełniej niespodziewanie, do dyrektora teatru Zakirowa zgłosiła się primabalerina Taizulina Reihan, prosząc go, aby wezwał natychmiast do swojego gabinetu reżysera nazwiskiem Sadyrogli, oraz jej partnera Nezamowa. Kiedy wezwani zgromadzili się, sławna primabalerina oświadczyła:

— Moi rodzice postanowili, abym poślubiła nauczyciela z Talgaru.

W baletmistrzu Nezamowie zamarło serce.

— Zaślubiny naznaczone są na jutro — ciągnęła dalej tancerka. — Ale muszę wam wyznać, że kocham kogo innego. Chcę zostać żoną tego człowieka, którego kocham i właśnie przez noc dzisiejszą zamierzam pozostać u niego, a jutro rano zalegalizujemy nasz związek.

Potem Taizulina poprosiła obecnych, aby przyrzekli jej, że wiadomość o tym zamiarze nie dotrze do jej rodziców, a następnie objęła ramieniem baletmistrza Nezanowa i złożyła na jego wargach pocałunek — on to bowiem był jej wybranym.

MAŁŻEŃSTWO WBREW WOLI

Jednakże dyrektor teatru i reżyser popełnił tę nieostrożność, że podzielili się z resztą aktorów tajemnicą, jaką im powierzyła tancerka. Koledzy primabaleriny byli niesłychanie oburzeni krokiem jej rodziców i wieść o małżeństwie ulubienicy publiczności rozeszła się szybko po mieście.

Tegoż jeszcze wieczoru Taizulina udała się na chwilę do domu, aby zabrać swój kostjum niezbędny do występów wieczornych. W teatrze czekano na nią, a tancerka wbrew zwyczajom spóźniała się. Nie przyszła tego wieczoru wcale, a dyrekcja teatru zmuszona była zwrócić publiczności pieniądze za bilety.

Nazajutrz rodzice Taizuliny zawiadomili dyrekcję teatru, że córka ich wyjechała już do Talgaru. Paru kolegom udało się jednak porozumieć z uwięzioną w rodzicielskim domu dziewczyną, która tonąc we łzach, błagała, aby ją w jakikolwiek swobód oswobodzili, zanim ulegając przymusowi ze strony rodziców będzie musiała wyjechać ze znienawidzonym nauczycielem.

Wobec tego reżyser Sadyrogli udał się coprędzej do prokuratora, który zarządził śledztwo w tej sprawie. Ale, niestety, trzeba nieszczęścia, że miejscowa policja wypełnia zlecenia prokuratury dość opieszale i wskutek tego, kiedy następnego dnia rankiem grupa młodych komsomolców udała się aby wyzwolić swoją towarzyszkę, spotkali dziewczynę na podwórku.

— Jestem już zamężna — oświadczyła tancerka.

Stało się. Taizulina Reikhan była stracona.

STRACONA RADOŚĆ ŻYCIA

Kiedy w miesiąc później Taizulina Reikhan, już jako mężatka, zawitała do Alma-Ata i odwiedziła teatr, nie mogła powstrzymać łkania. Udało się ją nakłonić aby wystąpiła raz jeszcze.

Raz więc jeszcze primabalerina Taizulina Reikhan tańczyła ze swoim partnerem Nezamowem. Przyjmowano ją owacyjnie, oklaskom nie było końca, ale tancerka nie wyszła podziękować za owację. Z twarzą wtuloną w kotary dekoracji, łkała żałośnie. Potem nie mówiąc do nikogo słowa, otarła łzy, uścisnęła rękę jakiejś pani na widowni, dziękując w ten sposób całej publiczności, która przyszła ją podziwiać — oddaliła się i zniknęła w ciemnościach nocy.

Tak więc władze w Alma-Ata przeszły do porządku dziennego nad zawartem z przymusu małżeństwem, jakgdyby rzecz się działa conajmniej 100 lat temu! — dodaje autor artykułu w „Komsomolskiej Prawdzie". — Nie chce się poprostu wierzyć — pisze dalej — że zmuszono do małżeństwa młodą i utalentowaną artystkę, w pełni rozwoju jej zdolności. I nikt, — to doprawdy nie do uwierzenia! — nikt nie postarał się o ukaranie winnych tego przestępstwa, przestępstwa odebrania radości życia małej tancerce Taizulinie Reikhan.

Ciekawostki ze świata

WIEŚ ZAPOMNIANA

Z wioski Verry we Francji położonej w górach, wśród olbrzymich lasów na pograniczu Szwajcarji, napisał niedawno tamtejszy wójt list do władz centralnych w Paryżu. W liście tym donosi, że od czterdziestu lat nikt nie zaglądał do wsi, w urzędzie gminnym wisi portret ówczesnego prezydenta republiki Sadi Carnota, mieszkańcy wsi nie widzieli jeszcze auta, ani nie byli w kinoteatrze, nie przeprowadzano wcale poborów, nie ściągano żadnych za cały czas podatków. Wsi nie odwiedziła ani jedna osoba urzędowa.

Cierpliwość mieszkańców wyczerpała się zupełnie, więc zmusili oni wójta do zażądania budowy drogi, któraby umożliwiła im nawiązanie kontaktu ze światem cywilizowanym.

PSTRĄGI — REKORDZISTAMI

Stwierdzono ostatnio, że szybkość jaką osiągają w pływaniu pstrągi, czyni je najszybszymi. Takiego rekordu nie jest w stanie uzyskać żaden z pływaków, wynosi on bowiem 35 km. na godz. Z pstrągiem konkuruje szczupak, lecz ten osiąga tylko 25 km. Wyróżnia on się regularnością tempa w pływaniu oraz wytrzymałością. Lin i karp osiągają tylko przeciętnie 12 km.

Jedząc więcej smaczne pstrągi, winniśmy mieć należyty respekt dla tych rekordzistów.

STATKI BEZ ŻELAZA

Celem opracowania mapy magnetycznej ziemi zbudował przed kilku laty Instytut Carnegiego statek nie magnetyczny o nazwie „Carnegie". Na statku tym nie było ani jednego kawałka żelaza, 29 listopada 1929 r. przed portem Apia na wyspie Samoa statek ten uległ poważnemu uszkodzeniu. Jak obecnie donosi pismo angielskie „Natura", brytyjska admiralicja umieściła w budżecie marynarki na rok 1935 odpowiednią sumę przeznaczoną na budowę nowego „niemagnetycznego" statku, który rozpocznie na nowo badania magnetyczne.

UPRAWA ROLI SAMOLOTAMI

Sowiecki Instytut dla sprawy lotnictwa rozpoczął, niedawno wstępne prace umożliwiające dokonywanie zasiewów za pomocą samolotów. W ten sposób obsiano 1.000 ha. owsem, pszenicą i trawami.

Oryginalna księga adresowa

Informacje o sławnych gangsterach

Policja nowojorska wpadła na wysoce oryginalny pomysł wydrukowania książki adresowanej, zawierającej informacje o wszystkich bandach gangsterskich, operujących na terenie Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza Nowego Jorku. W tego rodzaju informatory mają być zaopatrzeni wszyscy policjanci pełniący służbę w mieście. Na wypadek, gdyby zdarzył się jakiś napad rabunkowy, jakieś oszustwo czy inny temu podobny wyczyn gansterski, zorjentowany zapomocą informacji, mieszczącej się w owej księdze, policjant, będzie wiedział w jakim kierunku należy działać i kto najprawdopodobniej był sprawcą przestępstwa.

Zajrzyjmy więc pod którąś z pozycji owego oryginalnego informatora. Mamy więc np. szereg informacyj o „Wielkiej Siódemce". Jest to banda oszustów i naciągaczy, którzy operują głównie na terenie wszelkiego rodzaju tranzakcyj wekslowych.

Lub rzućmy okiem na pozycję nr. 2, widnieje tam nazwa „firmy" gangsterskiej „Bracia Herbert". „Bracia Herbert" zajmują się „kontrolowaniem" całego handlu drobiem. Jest to poprostu biuro terorystów, którzy znajdują odpowiednie sposoby, aby na hurtowników drobiem nakładać niesłychane haracze. Dochody firmy „Bracia Herbert" sięgają kilkunastu miljonów dolarów rocznie.

Jeszcze inne przedsiębiorstwo gangsterskie, znane pod firmą „Fake", prowadzi ożywioną akcję na terenie banków i giełd.

Pozatem w informatorze można znaleźć adresy wszelkich klubów nocnych, zwłaszcza klubów, w których uprawiana jest gra hazardowa. Osiemnaście tego rodzaju klubów w Nowym Jorku należy do gangsterskiego koncernu „Madden". Wogóle koncerny są w sferach gangsterskich formą dość często spotykaną. Naprzykład taki koncern „Little Auge Pisano", jest to bardzo potężny koncern gangsterski — gangsterów terorystów, operujących na terenie przemysłu nabiałowego.

Do sławniejszych przedsiębiorstw gangsterskich należy zaliczyć również organizację, która trudni się specjalnie szantażowaniem co zamożniejszych obywateli nowojorskich. Żadna tajemnica życia prywatnego, żaden krach, żaden skandal rodzinny — nie ujdą uwagi bandy, która wykorzystując sytuację, każe sobie słono płacić za zachowanie dyskrecji.

Wstrząsające samobójstwo

na przewodach elektrycznych

LWÓW, 12. 8. Wczoraj rozegrał się w Winnikach pod Lwowem wstrząsający dramat młodego człowieka, pozbawionego pracy, 21-letniego włościanina, Jana Gierasa z Grzybiec, który nie mogąc znaleźć zarobku postanowił skończyć z życiem. Wlazł na słup przewodników elektrycznych o wysokiem napięciu i obiema rękami dotknął tych przewodów. Prąd momentalnie sparaliżował mu obie ręce i nieszczęśliwy człowiek spadł ze słupa jak kłoda. Dopiero po kilku godzinach znaleźli go przechodnie wracający z roboty do Winnik. Do nieprzytomnego Gierasa wezwano lekarza, który mu udzielił pierwszej pomocy. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala we Lwowie.

Powództwo cywilne

po zamordowaniu wieśniaka przez żydów

GRODNO, 12.8. — W krótkim czasie odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Grodnie proces cywilny o odszkodowanie za zabicie Wiktora Markiewicza ze wsi Marcinkańce. Morderstwa dokonano w następujących okolicznościach:

Dnia 2 maja bież. roku Wiktor Markiewicz jechał wozem przez wieś Marcinkańce. Kiedy wozu jego uczepiło się jakieś dziecko żydowskie, Markiewicz uderzył je batem. Dzieciak podniósł straszny gwałt i za chwilę tłum żydów otoczył Markiewicza, grożąc mu pobiciem. Markiewicz w obronie własnej chwycił siekierę i zagroził, że będzie się bronić. Za chwilę ruszył w dalszą drogę, położywszy siekierę na wozie. Gdy żydzi po chwili zauważyli, że siekiera wypadła na szosę, rzucili się na Markiewicza, ściągnęli go z wozu i zabili.

Napastników aresztowano i osadzono w Grodnie w więzieniu. Spośród nich Kabrowski, Sosnowicz i Jacuński staną wkrótce przed sądem.

Markiewicz zostawił po sobie 6-letniego syna, 4-letnią córkę i żonę w imieniu których wniesiono przeciwko mordercom powództwo cywilne.

Antoni Marczyński — 150

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Bowiem przypuszczał, że radża posiadając tylu ludzi, obstawia się zwłaszcza na noc licznemi strażami, tymczasem od pięciu minut krążył po pałacu i dotychczas nie spotkał ani jednego posterunku. Wreszcie dotarł do barjerki ustawionej w poprzek kurytarza; w parumetrowej odległości za nią dojrzał w świetle księżyca jakiś drewniany kozioł i oparte o niego karabiny.

— Acha, wartownia! Lecz gdzie choćby jeden wartownik?

Przelazł przez niską barjerkę, zaczął posuwać się dalej, ale wolniej, jeszcze ostrożniej, muskając lewą dłonią ścianę. Stanął. Jedne drzwi były uchylone i jakieś inne, nie drewniane, tylko...

— Obite blachą.

Przekonawszy się, iż niema nikogo w pobliżu, otworzył szerzej owe drzwi, pchnąwszy je łagodnie i znalazł się w przedsionku, który w głębi posiadał drugie drzwi, również srebrną blachą obite. Były otwarte!

— Nareszcie!

Przepych, jaki tu bił w oczy na każdym kroku i złotem przetykany baldachim nad szerokiem łożem, utwierdziły Turruta w przekonaniu, że stanął u celu swej dzisiejszej eskapady, czyli w sypialnej komnacie Bahadura. Sześć wschodnich lamp oświetlało ją dostatecznie, co sprzyjało krwiożerczym zamiarom intruza, gdyż ułatwiało mu orjentację; nie potrzebował błądzić, potykać się i szukać w ciemnościach znienawidzonego okrutnika, mógł iść ku niemu pewnie, śmiało, najkrótszą drogą i, bez obawy, że chybi, wbić mu sztylet w serce.

— Za Premlatę! Za moją dziewczynę! — podjudzał się Turrut, idąc na czworakach w stronę łoża.

Ten dźwignął się znów na nogi, stanął nad śpiącym radżą, ujął sztylet w prawą dłoń i podniósł ją, jak do zadania ciosu.

— Nie. On musi wiedzieć, z czyjej ręki zginie. — uznał nagle; lewą ręką pochwycił kraj muślinu, okrywającego twarz człowiekowi, spoczywającemu na łożu, szarpnął, zerwał ową zasłonę, lecz to nie obudziło radży.

— Twardy masz sen, ty łotrze! — warknął Turrut półgłosem.

I znowu nic. Zgiął wskazujący palec, oparł go o kciuk, naprężył i mocno pstrzyknął w nos tamtego.

— Co, jeszcze śpisz?! Ale ja chcę, żebyś się ocknął i żebyś mnie zobaczył, nim ci łeb utnę, rozumiesz? Zbudź się!

Palcami podniósł mu powieki: nie opadły napowrót i złe oczy kacyka wpiły się w Turruta spojrzeniem nieruchomem, niby oczy węża.

— Acha, skamieniałeś z przestrachu. Poznajesz mnie? No, mów!

Złapał radżę za brodę, potrząsnął, lecz cofnął dłoń szybko, gdyż jego ciało wydało mu się podejrzanie bezwładne i zimne. Niemal równocześnie wzrok intruza padł na zasłonę, którą zerwał przed chwilą i nogi ugięły się pod nim; takich zasłon używano tu jedynie do okrywania zmarłych! Sztylet wyślizgnął się z dłoni niedoszłego zabójcy, wstrząśniętego do głębi tem, że mimowoli omal nie sprofanował zwłok, co groziło, według jego wierzeń, straszliwemi represjami ze strony bogów.

— O, bogowie, ja go chciałem tylko zabić, — tłumaczył się, drżąc ze strachu, — tylko po to tu wszedłem, tymczasem on...

Tymczasem... zapewne skutkiem niedawnego „masażu brody"... dolna szczęka trupa opadła powoli i z ust wysunął się ośliniony strzęp mięsa; radża snać nawet po śmierci drwił sobie z wroga, skoro pokazał mu język, a ten makabryczny widok pozbawił młodego olbrzyma resztek odwagi i... rozsądku.

W normalnych warunkach schwytanoby Turruta nie raz, ale dziesięć razy, gdyż długo biegał po całym gmachu, szukając drogi, którą przyszedł tutaj i nie zachowując się cicho bynajmniej. Lecz obecnie w pałacu panowało zupełne bezhołowie, żaden wartownik nie wytrwał na swoim posterunku, żadne drzwi nie były zamknięte, aby dusza zmarłego władcy mogła swobodnie uciekać przed złemi duchami. I słyszeli wszyscy, jak zmykała, (co prawda nie tyle dusza Bahadura, ile oszalały z przerażenia Turrut), jak klęła, sapała, trzaskała drzwiami. Nikt oczywiście nie ośmielił się wyjrzeć na kurytarz, zato nie szczędzono zbawiennych rad biednej duszy.

— Zakręć! Zakręć! — wołano raz po raz. — Złe duchy nie znoszą zakrętów. W lewo! W prawo! Zakręć!

Gdy wreszcie Turrut wybiegł główną bramą, zatrzasnąwszy ją za sobą i gdy po tym ostatnim łoskocie zapanowała w pałacu cisza, wszyscy domownicy odetchnęli z ulgą, poczem służba podjęła przerwane narady nad sprawiedliwym rozdziałem przedmiotów, które zamierzała ściągnąć; za tyle lat sumiennej pracy (?), za tak wydajną pomoc, udzieloną ściganej duszy radży (?) każdy z tej zgrai darmozjadów rościł sobie pretensje do jakiejś „pamiątki" po zmarłym panu. Należało tylko załatwić się z tem natychmiast, zanim spadkobierca Hangwani obejmie rządy w pałacu.

A Niszi powrócił do Czao - ping jeszcze przed zachodem słońca. Powrócił w takiej „formie", w jakiej wraca do stada ranny dzik, który z trudem uszedł myśliwskim psom. Zbolałym głosem opowiedział wujowi, co zaszło ostatnio w krainie Shan. Oto Anglikom uprzykrzyło się ciągłe znikanie ich posterunków nad brzegami Salwinu i postanowili z tem skończyć. Cichcem ściągnęli w tamte strony znaczniejsze oddziały wojska, ukryli je w lasach, a z wielkim rozgłosem wyekspedjowali rzeką urzędnika podatkowego po należną im od sabwasów daninę. Urzędnik ten, wysłany „na wabia" miał przy sobie tylko pluton strzelców, toteż tak zapalony kolekcjoner zasuszonych głów białych, jak Paza-Xieng postanowił w krótkiej drodze zlikwidować tę ekspedycję. Za najodpowiedniejsze miejsce do wykonania napadu uznał „Niebieską Kataraktę", rozumując słusznie, iż tam strzelcy będą musieli wysiąść na brzeg, aby okrążyć wodospad, a zajęci przenoszeniem czółen, zbyt późno pochwycą za broń. Wszystko zapowiadało się „prześlicznie", aliści zaledwie Paza-Xieng dał rozkaz natarcia, ze szczytów obydwóch wysokich brzegów lunął grad kul na jego ludzi. On, Niszi, otrzymawszy postrzał w ramię, stoczył się w zarośla, gubiąc po drodze karabin i z bezsilnym gniewem musiał patrzeć na rzeź swoich. Tak, to była istna rzeź; wprawdzie sabwas zabrał na tę wyprawę tylko pięćdziesięciu ludzi, ale zaledwie dwóch ocalało.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 05 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA